Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73.

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8788. *Lwów, sobota 2 marca 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Mowa Marsz. Piłsudskiego

o budżecie armji w senackiej komisji budż.

Komisja przywróciła skreślone przez Sejm pozycje budż. wojsk.

Usypiaczka pasażerów narkotyzowanemi papierosami Aniela Cholewa „comtesse Iżykowska" ujęta we Lwowie. - Nieudały szantaż na właścicielu dóbr z pod Obertyna.

KAPITAŁ ZAGRANICZNY CIŚNIE SIĘ DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (ab) Magistrat warszawski w ostatnich czasach otrzymuje cały szereg ofert ze strony konsorcjum zagranicznych, którzy chcą udzielić miastu pożyczek na budowę całego szeregu instytucyj i zakładów użyteczności publicznej. I tak konsorcjum szwajcarskie oferuje pieniądze na budowę zakładu spalania śmieci, finansiści angielscy proponują pożyczkę na budowę hali targowej i chłodni w Warszawie, pozatem inne konsorcjum zagraniczne interesuje się sprawą budowy kolei podziemnej w Warszawie oraz powiększenia ruchu autobusowego stolicy. Wymienione konsorcja chcą partycypować w tych przedsiębiorstwach.

USPRAWNIENIE ADMINISTRACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (ab) Dziś odbyło się w min. spraw wewn. posiedzenie **usprawnienia poszczególnych działów służby administracyjnej.** Członkowie komisji następnie zwiedzili warszawskie elewatory zbożowe i miejską piekarnię mechaniczną.

PUŁK. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (st) Nowomianowany komendant garnizonu m. Warszawy pułk. Wieniawa-Długoszowski wczoraj objął urzędowanie. Gen. Rożen, dotychczasowy komendant m. Warszawy, zmuszony jest celem poratowania nadwątlonego podczas wojny zdrowia przeprowadzić dłuższą kurację, wobec czego wyjechał do sanatorjum do Otwocka pod Warszawą.

Z karykatury politycznej.



NIKT NIE CHCE PRZYJĄĆ TEGO „OBYWATELA ŚWIATA" BEZ OJCZYZNY...

Spisek na życie prez. Kuby

UDAREMNIONA REWOLUCJA W OJCZYŹNIE CYGAR „KUBA".

Hawana, 28. lutego. (Tel. G. P.) Wczoraj wieczorem aresztowano tu 8 osób, z których 3 zamowały wybitne stanowiska, pod zarzutem należenia do spisku mającego na celu **zgładzenie prezydenta Mahado i obalenie rządu zapomocą zbrojnego powstania na całej wyspie.**

NASTĘPCA POSŁA CIECHANOWSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (ab) Jak się dowiadujemy dotychczasowy poseł polski w Waszyngtonie p. Ciechanowski otrzymuje **dłuższy urlop.** Na jego miejsce udaje się w przyszłym tygodniu do Waszyngtonu poseł polski w Brukseli p. Tytus **Filipowicz.**

„OSTRZEŻENIE" DLA ARMJI HISZPAŃSKIEJ.

Madryt, 28. lutego. (Tel. G. P.) Król Alfons podpisał dekret zarządzający rozwiązanie szkoły artyleryjskiej w Segowji. W dekrecie tym zaznaczono, że rozwiązanie to winno być **ostrzeżeniem dla armji.**

OBLĘŻENIE BURMISTRZA PRZEZ BEZROBOTNYCH.

Kowno, 28. lutego. (Tel. G. P.) Tłum bezrobotnych w Poniewieżu włamał się do zarządu miejskiego żądając od burmistrza Chodakowskiego pracy. Zamknęli oni burmistrza w jego gabinecie, skąd zwolniła go dopiero policja.

ZWYCIĘSTWO SŁYNNEGO BOKSERA.

N. Jork, 28. lutego. (Tel. G. P.) W Miami podczas zawodów bokserskich pomiędzy **Sharkeyem i Striblingiem** było około 40 tys. osób, a wpływy ze sprzedanych biletów przekroczyły sumę 400 tys. dolarów. Zwyciężył Sharkey w 10 rundach na punkty.

WIELKA KATASTROFA W KAWIARNI.

Ateny, 28. lutego. (Tel. G. P.) W kawiarni Panhellienion nagle zawaliły się ściany, skutkiem czego **10 osób zostało zabitych, 13 zaś ciężko rannych.** Wiele osób odniosło lżejsze rany.

Przeciw systemowi.

KAMPANJA SEJMU PRZECIW MINISTROWI SKARBU. — JEJ PSYCHOLOGICZNE PODŁOŻE. — BEZCZYNNOŚĆ RZĄDU W DZIEDZINIE NAPRAWY FISKALIZMU. — NACISK PODATKOWY MUSI ULEDZ ZŁAGODZENIU. — O LIBERALIZM I MIŁOSIERDZIE.

Lwów, 1. marca.

Kampanja sejmowa przeciw min. Czechowiczowi została trafnie określona przez premjera: walka podjazdowa i zatrute gazy. Długo tłumiona przez stronnictwa opozycyjne **nienawiść do rządu** wybuchła w jaskrawej formie i w sposób, nieliczący się ze szkodami, jakie ta demonstracja przynieść musi państwu, a przedewszystkiem **naszym interesom gospodarczym za granicą**. Wybrany został błahy pretekst do niesłychanie gorszących wystąpień.

Jednak oceniając rzecz według właściwej miary, należałoby zdobyć się na moment spokojnej refleksji i zapytać: **dlaczego to właśnie minister skarbu znalazł się w tak gwałtownym ogniu?** Wszak może namiętniej atakowany był min. Składkowski, któremu wiele stronnictw nie może darować wyniku wyborów, a jednak nikt nie sięga do Trybunału Stanu. Bardziej niepopularny wśród radykałów chłopskich jest min. Staniewicz i bardziej zwalczany przez socjalistów secesjonista Moraczewski. A jednak na ofiarę wybrano ministra nie-polityka, nie angażującego się w starciach rządu z Sejmem, **fachowca mrówczej pracowitości i przez nikogo niekwestjonowanej uczciwości.**

Zanim na to pytanie odpowiemy, należy jako założenie ustalić **właściwy charakter Sejmu.** Weszło w zwyczaj odmawiać tej instytucji wszelkiego znaczenia reprezentacyjnego, ilekroć idzie ona nie po linji komuś wygodnej. Wtedy mówi się o Sejmie „niewyrażającym woli ludności" i odwołuje wprost do społeczeństwa. Prasa prorządowa, referując o wyniku głosowania w sprawie przekroczeń budżetowych, daleką była od przyznania, że większość Sejmu, zblokowana pod znakiem opozycji, **wyrażała opinję większości społeczeństwa.** Również premjer, rzucając swe ostrzeżenia, mówił ponad Sejmem — „do kraju". Metoda taka, choć taktycznie uzasadniona, **krytyki nie wytrzymuje.** Jeśli uznajemy bez zastrzeżeń w Bezp. Bloku wyraziciela tej części ludności, która pragnie z rządem współpracować, **musimy również jakąś legitymację przyznać każdemu innemu stronnictwu.** Żadne nie spadło z księżyca, lecz każde wyszło z wyborów. Jeśli odnośnie do nich uważać zechcemy wynik wyborów za fałszywy, musielibyśmy przyjąć, że **cały Sejm bez wyjątku jest wielką pomyłką.** Nie formułując zaś tak wyraźnego absurdu, musimy uznać, że ta większość, która dziś gwałtownie remonstruje przeciw ministrowi skarbu, która wykazała **tak wyjątkową** drażliwość na punkcie przekroczeń budżetowych, **czerpie swe poglądy z opinji bodaj wielkiego odłamu ludności.**

Czyżby i w kraju panowało takie przedrażnienie, takie **nastawienie opozycyjne** w stosunku do finansowej polityki rządu? Objektywnie badając nastroje, wypadnie przyznać, że skierowanie przeciw ministrowi skarbu wielkiej ofenzywy sejmowej **nie było dziełem przypadku.** Jeśli nawet posłowie opozycyjnej większości nie kierują się ze specjalną skrupulatnością wolą społeczeństwa, to napewno nie obcą jest im troska o **popularność swych stronnictw,** ani o zewnętrzne echa sejmowych wystąpień. Sam premjer słusznie wskazał na to, że z akcji przeciw ministrowi skarbu budują stronnictwa kapitał demagogji. Ale **nie można niczego budować z niczego.**

I mimo całego wstrętu, jaki w każdym uczciwym obywatelu musi budzić wniosek Wyzwolenia, trudno nie przyznać, że w samej tendencji tego wniosku kryje się **moment, zahaczający o nastroje ludności.** Że ludność w swej większości z polityki finansowej rządu **nie jest zadowolona.** Bez tego podłoża akcja Sejmu nie powstałaby.

Każdy z nas rozumie konieczność dostarczenia skarbowi państwa funduszów i nikt nie jest na tyle bezrozumny, by nie uznawać konieczności płacenia podatków. Ale — może poza uprzywilejowanem włościaństwem — **niema w Polsce człowieka, któryby aprobował istniejący system fiskalny.**

Jest on zły i na to zgadza się nawet minister skarbu. Jest dokuczliwy, bezwzględny i niszczący. Jest wraz z całym, służącym mu aparatem biurokratycznym **sztywny. Jest bezmyślny.** Prawa egzekucyj nadużywa do rujnowania płatników. Z „kosztów" czyni przedmiot lichwy. Zapominając o swem przeznaczeniu, staje się **sam dla siebie celem i środkiem i mocą ślepej bezwładności rujnuje tych, z których ściągnąć miał jedynie nadwyżkę.** Postępuje jak człowiek, który chcąc z krowy więcej mleka wydostać, wyciska krew.

Nie piszemy tego dla „popularności tematu", ale dlatego, bo **tak jest.** — Dzień w dzień widzimy wozy, zwożące zajęte ruchomości, najczęściej nędzne, stare rzeczy, któremi nikt się nie pożywi, ale których zlicytowanie oznacza dla kogoś odebranie wszystkiego, co posiadał. Dzień w dzień o uszy nasze obijają się **fantastyczne wymiary podatków,** niczem nieuzasadnione, a tylko jakąś cyfrą globalną, którą **dany okręg skarbowy musi wycisnąć i odprowadzić.** Wiemy, że odwołania od wymiaru są bezprzedmiotowe i merytorycznie nierozpatrywane. Wiemy wreszcie, że podatki niesprawiedliwe i nadmierne muszą **w najlojalniejszym obywatelu obudzić poczucie krzywdy.**

Nie jest winą min. Czechowicza, że taki system powstał, bo najgorsze z istniejących rygorów są pozostałością okresu wcześniejszego, a przedewszystkiem spadkiem po grabszczyźnie. Ale **nie jest zasługą min. Czechowicza, że sytem ten utrzymał, że niczego nie uczynił, aby jego ostrze złagodzić.** A była po temu możność i był czas.

Toczą się w tej chwili w komisji budżetowej jałowe dyskusje na temat, czy nałożyć na ministra skarbu obowiązek reformy systemu podatkowego, czy też udzielić mu jedynie w tym kierunku pełnomocnictw. Jest to początek inicjatywy, której termin działania nie da się nawet w przybliżeniu określić. A tymczasem **wielka niesprawiedliwość trwa.** Nie wpłynęły na nią ostatnie klęski żywiołowe. **Śruba podatkowa nie chce nic wiedzieć o miljonowych szkodach, jakie poniosła ludność skutkiem najcięższej z zim. Kwota,** teoretycznie wyznaczona, musi być za wszelką cenę ściągnięta. A przecież nawet bez reformy ustaw podatkowych może minister skarbu, gdy chce, tchnąć w podwładny aparat nieco **liberalizmu,** nieco — **miłosierdzia,** jak mógł to uczynić wówczas, gdy dochody przyniosły 500 miljonów nadwyżki.

Oto są powody, na tle których zrozumiałemi stają się **psychologiczne przesłanki akcji sejmowej** przeciw ministrowi skarbu. Pod względem formy swej potępienia godna, jest ta akcja **odruchem przeciw stosunkom,** których szkodliwość rząd uznaje, ale których — mimo tylu donosłych i śmiałych reform na innem polu — **rząd nic naprawia.**

Delegacja polska do Genewy.

PO SESJI RADY LIGI NARODÓW MINIST. ZALESKI ODWIEDZI LJON.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (st). Jutro wieczorem wyjeżdża do Genewy min. Zaleski w charakterze delegata polskiego na marcową sesję Rady Ligi Narodów. Do Genewy przybędzie również poseł polski w Berlinie p. Knoll, który od Berlina towarzyszyć będzie min. Zaleskiemu. Z Paryża przybędzie radca amabasady Neuman oraz radca poselstwa w Brukseli Mühlstein.

Po zakończeniu obrad Rady Ligi Narodów, min. Zaleski udaje się do **Ljonu,** dokąd został zaproszony przez stow. „Alliance Française" celem wzięcia udziału w uroczystościach polsko-francuskich, organizowanych w Ljonie w związku z rocznymi targami tamtejszymi.

Sesja czerwcowa Ligi Nar. nie odbędzie się w Madrycie.

Wiedeń, 28 lutego (Tel. G. P.) Z Genewy donoszą, że tegoroczna sesja czerwcowa Ligi Nar. odbyć się ma w Madrycie na skutek dawnego zaproszenia Hiszpanji. Jak słychać, z powodu niepomyślnych stosunków wewnętrzno - politycznych plan ten nie będzie uskutecznony. Sądzą, że rząd hiszpański **albo zaproszenie cofnie, albo nie powtórzy zaproszenia.**

Próbne loty kpt. Kowalczyka i Klisza

Z UDZIAŁEM ŚWIETNEGO LOTNIKA WŁOSKIEGO BERNARDIEGO.

(Tel. od naszego koresp.)

Warszawa, 28. lutego. (st) Agencja „Press" dowiaduje się, że lotnicy polscy, przygotowujący się do lotu transatlantyckiego, kap. Kowalczyk i pilot Klisz **przejęli już samolot „Caproni",** na którym rozpoczęli na lotnisku Vincoli pod Medjolanem **próbne loty.** Do potrzeb technicznych przydzielony został lotnikom polskim przez rząd włoski **as lotnictwa włoskiego mjr. Bernardi, rekordzista świata w szybkości lotu.** Próbne loty odbywają się bezustannie w obecności mjr. Bernardiego. Władze włoskie udzielają lotnikom polskim wszelkiej pomocy.

Niemcy -- najmniej wolnym krajem świata.

TAK OPINJĘ WYRAZIŁ PRUSKI BARON — OBSZARNIK.

Warszawa, 28. lutego. (Tel. G. P.) Podczas otwarcia wschodnio-pruskiego tygodnia rolniczego w Królewcu, doszło do sensacyjnego incydentu. Baron von Lueninck, przywódca agrarjuszów w przemówieniu oświadczył, że **wolność i swoboda w Niemczech nie istnieją. „Żyjemy — mówił — w najmniej wolnym kraju całego świata.** Niemcy dzisiaj uważać można tylko za **półcywilizowane państwo.** Wszystkie obietnice rządu berlińskiego można uważać **za kpiny i cynizm".** Po tych słowach przywódcy związków agrarnych i przedstawiciele władz **opuścili salę obrad.**

Żądają usunięcia Stalina.

TROCKI NAZYWA STALINA CZŁOWIEKIEM OGRANICZONYM.

Berlin, 28 lutego. (Tel. G. P.) Według doniesień z Moskwy, przywódcy opozycji Rykow, Bucharin i Tomskij wystosowali pisma do Politbiura **z żądaniem usunięcia Stalina od władzy dyktatorskiej.** Tej samej treści wniosek skierowali oni do prezydjum Centr. Komit. Wykonaw. Sowjetów.

Londyn, 28 lutego. (Tel. G. P.) Trocki skreślił w „Daily Expressie" sylwetkę obecnego dyktatora Rosji sow. Stalina, przyczem stwierdził, że Stalin jest człowiekiem dość ograniczonym posiada jednak duży zmysł praktyczny i wielką wytrwałość w dążeniu do swoich celów.

Kto ma płacić podatek wojskowy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (st) Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej nakłada na mężczyzn zwolnionych od przebywania w szeregach **przymus płacenia podatku wojskowego w wysokości od 20 do 30 zł.** W związku z tą sprawą min. spraw wewn. w porozumieniu z min. spraw wojskowych wyjaśnia, że **osoby zwolnione z wojska na drodze rewizji lekarskiej nie podlegają obowiązkowi płacenia podatków.**

Mowa Marsz. Piłsudskiego o budżecie armji w senackiej komisji budżetowej.

Marszałek w dosadnych słowach piętnuje dawne szczególne „wesołe budżety" - Sejmowy „groch z kapustą". - O funduszach dysp. M. S. Wojsk.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (ab). Zgodnie z zapowiedziami Waszego Korespondenta **zjawił się dziś w Senacie Marsz. Piłsudski,** aby w toku obrad senackej komisji budżetowej **złożyć wyjaśnienia odnoszące się do budżetu Min. spraw. wojsk.** Pojawienie się Marsz. Piłsudskiego było na długo przed godz. 1 sygnalizowane w gmachu przy ul. Wiejskiej. To też nic dziwnego, że w chwili, gdy Marszałek Piłsudski wchodził na salę obrad, **wszystkie miejsca były szczelnie zajęte,** bo prócz członków komisji zeszli się senatorowie i posłowie.

Marsz. Piłsudski — jak wiadomo powszechnie — jest **bardzo rzadkim gościem w gmachu przy ul. Wiejskiej,** zwłaszcza jeżeli chodzi o Sejm. Do Senatu p. Marszałek przybył po raz drugi, w czasie jego jednorocznego istnienia, w Sejmie był raz jedyny, (przy otwarciu, gdy odczytywał dekret i orędzie Prezydenta Rzpltej).

Należy przypomnieć, że w czasie obrad sejmowej komisji budżetowej nad budżetem Min. spraw wojsk. Marsz. Piłsudski nie brał w nich udziału, jak również nie było wówczas w Sejmie żadnego przedstawiciela Min. spraw wojsk. To dało powód do wielkiego podenerwowania posłów sejmowej komisji budżetowej, ale wyjaśnił wszystko poseł Kościałkowski, który w imieniu Marszałka Piłsurskiego oznajmił, że **Marszałek na komisję nie przybędzie, ani też nie będzie delegował swych zastępców, gdyż nie chce narażać munduru oficerskiego na zniewagę i ataki pewnych posłów.**

Przybycie Marszałka.

W Senacie Marsz. Piłsudski tych zastrzeżeń nie miał, czego najlepszym dowodem było jego osobiste **pojawienie się dzisiaj na komisji** senackiej. Marszałek przybył w towarzystwie szefa gabinetu pułk. Becka. Ubrany w mundur marszałkowski, udał się wprost na salę posiedzeń (w samej sali Senatu). Wchodzącego na salę powitał Marsz. Senatu Szymański następującem przemówieniem:

„Pradziadowie nasi powstawali, kiedy na salę obrad wchodził Tadeusz Kościuszko. Członkowie tej Wysokiej Izby senackiej powitają Pana Marszałka powstaniem, gdyż na salę wszedł nietylko zwykły minister, lecz w tym mundurze ministerjalnym wszedł Marsz. Piłsudski. Bądź pozdrowiony Dostojny **Pierwszy Marszałku Polski w imieniu senatorów tu obecnych".**

Po tych słowach Marsz. Szymańskiego senatorowie i posłowie zerwali się z miejsc i **wznieśli gromki okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego:** Niech żyje.

Po tem powitaniu zabrał głos Marsz. Piłsudski i wygłosił godzinne przemówienie, którego treść in extenso przytaczamy poniżej.

Mowa Marszałka Piłsudskiego.

Szanowni Panowie! Przedewszystkiem wyjaśnić muszę, **dlaczego przemawiam w Senacie,** nie w Sejmie. Stało się to nie z mojej winy. Już przed przyjściem pod obrady Sejmu budżetu przygotowanego przez rząd, **uprzedziłem p. szefa gabinetu, że nie Sejmu, który stawia ministra, nie jako referenta swego budżetu przed Sejmem,** gdyż system ten — zdaniem mojem — daje **pracę lichą i marną.** Jest to — zdaniem mojem — jeden z tych zwyczajów i obyczajów sejmowych, które należą do przeżytków i które **dają w rezultacie głupotę prowadzenia pracy.** Referent, gdyby był nawet najlepszy, nie daje gwarancji znajomości, ani przedmiotu, ani też wzajemnego układu różnych części budżetu, ani nie daje systemu pracy nad wykonaniem budżetu.

Sejmowe nonsensy.

Kiedy się nieraz zastanawiałem, jeszcze przed przyjściem na świat Sejmu w Polsce, nad różnymi pracami Sejmu, dziwiłem się, **jak dużo jest tam nonsensów i jak gdyby rozmyślnego prowadzenia pracy tak, aby praca była marna i licha.** Do tych zwyczajów i obyczajów należy nie co innego, jak wystawianie swego referenta do spraw, których on nie może znać dobrze. Dlatego też powiedziałem p. Bartlowi, że **nie jestem w stanie podlegać temu nonsensowi** i dlatego, jeżeli moi koledzy ministrowie z tem się zgodzą, żądam, aby mój budżet był rozpatrywany ostatni. Pan Bartel na to się zgodził. Również lojalnie postąpiłem i z referentem maj. Kościałkowskim, którego poprosiłem do siebie i stwierdziłem mu, że uważając, iż z tych możliwych referentów, jakich może Sejm wystawić, on jest najlepszy, tak jednak postąpiłem, że **nie będę referował nic, jeżeli nie będę jedynym referentem budżetu mojego w Sejmie.** Wreszcie uczyniłem to i w stosunku do Marszałka Sejmu Daszyńskiego, powiedziawszy mu to sam.

Nie mogę nie twierdzić, że występując starannie i stale przeciwko mnóstwu **przeżytków z życia parlamentarnego,** a jest ich wielka ilość, widzę, że ciągle stoją one w sprzeczności, czy to z życiem, czy to z pracą, czy to z czasem, czy to wreszcie z prawem. Nie mogę nie podkreślić jak najstaranniej, że uczyniłem brak mej pracy w Sejmie nie jedynie z tego powodu.

Powód był i drugi,

chociaż mniej ważny, lecz **nadzwyczaj dotkliwy dla wszystkich tych, którzy noszą mundur wojskowy. Powód ten jest związany z honorem. Honor jest jednym z silnych ogniw, wiążących ze sobą grupę wojskową.** Jest to konieczne dla wojska, gdyż będąc w otoczeniu **prawdy życia, rozchełstanej i rozwydrzonej, trudno jest mieć wojsko, nie mieszające się do polityki w razie, jeżeli się nie znajdzie ogniwo, które ludzi od tego powstrzyma.** Jednem z tych ogniw, wspólnem dla ludzi w mundurze, w porównaniu do ludzi bez munduru jest

poczucie honoru.

Dlatego też prawdopodobnie honor jest nadzwyczaj silnie zaopatrzony prawem i regulaminem właśnie w wojsku. Nie wolno oficerowi przestąpić prawa zwykłego przeciętnego honoru pod groźą wykluczenia go z armji za czyn niehonorowy i dlatego **określenia muszą być bardziej uważne i bardziej powściągliwe.** Honor ten nie pozwala na **słuchanie słów w stosunku do siebie obraźliwych i oficer musi wystąpić czynnie i to natychmiast, w razie jeżeli nie ma być zdyskwalifikowany.**

O niepowściągliwych językach.

Wobec rozchełstanej prawdy p. posłów, którzy o to nie dbają, **jest tak trudna dla oficerów praca jakakolwiek w Sejmie.** Obciąża się ta sytuacja jeszcze bardziej, gdy **wezmę pod uwagę to, co jest honorem służbowym. Honor służbowy w wojsku, tak ostro dowodzonem i indywidualnie dowodzonem prowadzi nieraz do konfliktów kończących się śmiercią. Być może, że jest to złe, ale tak jest.** Honor służbowy bowiem nakazuje **obronę przełożonego** i dlatego jest tak ciężką prawdopodobnie służba wojskowa. I wobec tego, że przełożonym jestem ja, nie mogę się zdobyć nigdy łatwo na wysyłanie kogokolwiek do Sejmu, oprócz mnie samego. Zawsze się obawiam tych **konfliktów wewnętrznych u moich podwładnych,** którzyby byli postawieni w sytuacji możliwej dyskwalifikacji dla siebie jako oficerów. Nadto jest ciężka ta męka służby w tych warunkach, które dają **niepowściągliwe języki i łatwo niepowściągliwe określenia u p. posłów.** Dlatego też nie mówiłem w Sejmie, dlatego też, moi Panowie, nie jestem w stanie i tu mówić tak, jak bym mówił o całości budżetu wojskowego, gdyż wtedy musiałbym pominąć główne moje zadanie, zadanie związane z oparciem tych poprawek, które zostały zrobione przez Sejm na moim budżecie.

„Wesołe budżety".

Następnie Marszałek zestawił budżety MSWojsk: W roku 1924 budżet wynosi 701 miljonów dawnych złotych, co przy przewartościowaniu daje **1,206.500.000.** Budżet na rok 1925 wynosi 725 miljonów (1,247 miljonów) wtedy, gdy obecny budżet **wynosi 814 miljonów,** tzn. że w stosunku do roku 1924 i 1925 jest **mniejszy o 400 i coś miljonów, czyli o 1/3 zmniejszony.** Budżety dawniejsze — mówił Marszałek — przy ich rozpatrywaniu i przy stwierdzeniu ich istotnej wartości **noszą u mnie zawsze miano „wesołych budżetów",** albowiem smutna historja naszych budżetów wojsko-

wych polega nie na czem innem, jak na **kradzieży wyraźnej budżetów wojskowych i na defraudacji możliwie daleko posuniętej.** Są to wesołe budżety, gdyż **znam wypadki wydawania z budżetów wojskowych na sute**

libacje z dziewczynami

z publicznych domów, robione dla pp. posłów przez pp. ministrów. Wesołe budżety są wesołymi czasami dla pp. posłów z Sejmu. Z budżetów utrzymywano nie tylko ich kochanki, ale utrzymywano również i partje. Z budżetu kradziono najbezczelniej w świecie.

ro porównamy siebie z innymi armjami. Ale jest

bardzo kosztowna.

Wobec tego, że min. spraw zagr. tego pokrywać nie może, musi to pokryć sztab ze swego dyspozycyjnego funduszu.

Polska rajem dla szpiegów.

Wreszcie druga część funduszu jest **skierowana na obronę Polski od szpiegostwa.** Ja w Polsce pracuję na obronę od szpiegostwa od czasu kiedy Polska istnieje. **Jako Naczelnik Państwa i jako Naczelny Wódz i późniejszy minister śmiem stwierdzić ze smutkiem, że nie ma chwili w życiu mojem, kiedy nie**

byłem szpiegowany

osobiście, a zgodnie z moją dawno wyrobioną praca oczu, odczuwam to doskonale. Nie ma zatem ani jednej chwili przez życie moje, pomimo tego, że jestem w wielkiej, niepodległej Polsce, ażeby życie moje wyglądało inaczej, niż tak, jak wyglądało za dawnych czasów, kiedym był ścigany przez różne gończe jako zając. Szpiegostwo jest tak gęste i tak silne w Polsce, że ja nazywam Polskę rajem dla szpiegów, nigdzie bowiem tak łatwo i tak dokładnie nie rozpracowano pracy szpiegowskiej w całym świecie, jak w Polsce.

Ja z tem ciągle muszę mieć do czynienia, nietylko dla zdrowia personalnego, ale też dla **prac obrony państwa od zarazy szpiegowskiej. Ja świat znam dobrze i stwierdzam, że zaraza szpiegowska jest najbardziej rozpowszechniona nie gdzieindziej jak w Polsce.** Dlatego też te dwa miljony, skreślone uważać muszę **niejako za chęć ułatwienia szpiegostwa w Polsce.**

Przeszedłem swoich sześć paragrafów zaczepionych i tem niestety **zakończyć swoje prace nad budżetem muszę,** gdyż to jest jedynem zadaniem mojem w Senacie. Ja rozumiem, że **wyszedłem poza normę zwykłych określeń związanych z krytyką działania Sejmu. Czynię to zupełnie rozmyślnie, czynię to zupełnie spokojnie, gdyż jeżeli ja mam wysłuchiwać, sądzić i mieć jako strawę groch i kapustę, to muszę mieć z tego powodu niestrawność. Toteż tę niestrawność konstatuję.** (Wesołość).

„Groch z kapustą"

Przechodzimy proszę panów do punktów zaczepionych przez Sejm. Jest ich w całości 6. Już same ich nazwy wywołać tu muszą pewne zdziwienie, gdyż jasnem jest, że czepiają się tego, co jest bardzo uboczne. Nawet jeden z tytułów nosi nazwę „wydatki uboczne przy wyżywieniu".

Jeżeli ja przejdę do tytułu „różne", to przeważają tu wszędzie sumy, nieprzewyższające albo 10 albo 20, albo 30 tys. złotych. Z tych przeczytanych przezemnie działów, określonych jako

groch i kapusta

znajdujemy jedną sumę, przewyższającą 100.000 złotych, tj. 174.000 na doradców technicznych i specjalistów z poza wojska. Mamy więc pomiędzy sześcioma punktami zaczepionymi trzy złożone z **„grochu i kapusty".** Ja nie będę twierdził, czy jest dobrze robić w budżecie ten groch z kapustą. Z pośród panów — naturalnie — jest wielu ludzi, którzy powiedzą ile grochu z kapustą w każdym interesie być musi. a cóż dopiero przy interesie tak złożonym i skomplikowanym, jak praca wojskowa, rozłożona na tyle specjalności i **licząca w swoim budżecie aż 800 miljonów złotych.** Kiedy pracowałem wczoraj nad interesami, które tu załatwiam, to zdumiony myślałem **o tendencji ludzi, umiejących znaleźć zamiłowanie grochu i kapusty.** Sejm, czyniąc nonsens, skrócił go nawet o głowę, jako objekt nieprzyjemny dla siebie, pozostawiając problem określenia poszczególnych pozycji już nie sobie. Jedyny wyjątek, któremu głowę oszczędzono, to podróże służbowe i przesiedlenia. Pracę szkolenia i kształcenie obcięto o 1,041.436 zł. Wreszcie wydatki przy przeniesieniach służbowych oficerów i podoficerów do szkół i na kursy. Idzie tu o sumy związane z awansami oficerów, gdyż awanse nie mogą iść zgodnie z nowym urzędem, jeżeli oficer nie przeszedł kursu przygotowującego go do wyższej służby. Kursy te trwają nieraz długo i pozbawiają p. oficerów możności mieszkania w jednym domu z rodziną, to znaczy, że gdzieś kursy muszą być urządzane poza tymi miastami. Dziwnym więc zbiegiem okoliczności tam, gdzie nadarzyła się tak, jak przy grochu z kapustą sposobność **skrócenia nonsensu nawet o głowę, nie zrobiono tego, a tam, gdzie chodzi o naukę i szkolenie, tam znaleziono miejsce do skrócenia** i wskazano wyraźnie, że te właśnie punkty mają być zmniejszone, **że o miljon ma być mniej nauki w wojsku.**

Fundusz dyspozycyjny Min. Spraw Wojskowych.

Fundusze dyspozycyjne są **to te fundusze, z których rachunku się nie składa.** Tak określa je prawo. Ale fundusz dyspozycyjny musi istnieć jako fundusz z jednej strony reprezentacji, gdzie jest niezwykle trudno wchodzić w groch i kapustę **reprezentacji, składającej się niekiedy z kieliszka wódki a niekiedy i bardzo bogatej pracy reprezentacji.** To jedno. A drugie fundusz dyspozycyjny jest najczęściej funduszem, w którym wydatki nie znoszą jawności dlatego, że wtedy traci się istotę i sens prawdy. Że wydatki reprezentacyjne min. spraw wojsk — jak to Panowie widzą — zmniejszyły się, **zawdzięcza to wojsko mej osobie, która wogóle nie znosi ciężaru reprezentacji i cofa się od niej jak najchętniej.** Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wojsko musi być reprezentowane w państwie w ten, czy inny sposób dlatego, że tak żyje świat. My nie potrafimy wyrwać się z tego zwyczaju i narzucić światu inne zwyczaje. **Dążenie do reprezentacji wojska jest bardzo silne** i dlatego jest to krzywda dla wojska odczuwana bardzo boleśnie, gdy ta reprezentacja jest zmniejszona. Specjalnie ciężką prawdą naszą jest prawda reprezentacji **lokalnej** pułków, które mają jedno **jedyne święto, święto pułkowe.** My mamy bardzo wielkie ciężary, nie z innego powodu jak z tego, że pułki wysadzają się zanadto i oficerowie wchodzą natychmiast w długi na pokrycie reprezentacji swych pułków. Jest to jeden z wielkich kłopotów zarządów wojskowych, jaki zawsze istniał.

Reprezentacja wreszcie naszego wojska jest — że tak powiem — **licha — to znaczy niewysoka i ogranicza się tylko do świąt.** Pieniądze na wielkie reprezentacje my nie dajemy i dlatego to cała praca reprezentacyjna wojska jest właściwie za mało wyciągniętą, jeżeli chodzi o samo wojsko, i powtarzam **ciąży na małości tej sumy nie co innego, jak moja osoba, która stojąc na czele wojska, nie znosi sama reprezentacji i nie chce brać udziału w wielkich reprezentacjach wojskowych.** Dlatego też to zaczepienie jeszcze o kwotę 65.000 mogę uważać jako **tendencję personalną** w stosunku do zarządu wojskiem i nic więcej. Wobec tego zaznaczam, że **jestem przekonany, iż rząd**

mi tę sumę zwróci,

nawet gdyby Sejm zechciał to uchwalić, wobec tego ja jej nie bronię. A mógłbym od rządu zażądać, **ażeby mi cztery razy więcej dano i zawsze rząd mi to wyda.**

Inaczej jest z funduszem dyspozycyjnym sztabu. Jest on jakoby **tajemnica wszystkich sztabów.** Są tu prace wszystkich attaches wojskowych, których liczbę ja zmniejszałem stale, związane **z poznaniem armji innych.** Tam jest mnóstwo pracy, wyjazdów, objazdów. Ta praca daje nam niekiedy dość dużo, sko-

Przemówienie wicemarszałka Gliwica.

Gdy Marszałek około godz. 2 kończył przemówienie, wicemarsz. Senatu Gliwic, który jest równocześnie przewodniczącym komisji senackiej skarbowo-budżetowej, powiedział, co następuje:

„Senat, gdzie krystalizuje się **dojrzała rozwaga narodu,** zawsze miał jak największe **zrozumienia dla potrzeb armji,** która jest naszą dumą, naszem umiłowaniem i kością z kości naszych. Wysłuchaliśmy z wielką uwagą tych wyjaśnień cennych, które nam tu dał Minister spraw wojsk. p. Marsz. Piłsudski, a które dobrze rozumiemy. Ja osobiście pozwolę sobie dać wyraz kompletnej pewności, że te wszystkie sumy i te wszystkie pozycje, które zostały niesłusznie skreślone w innem miejscu, **tu napewno będą restytuowane.**

Marsz. Piłsudski: **Będę panom bardzo wdzięczny. Przy dyskusji nie będę. Zostawiam gen. Konarzewskiego i pułk. Becka,** mego szefa gabinetu dla udzielenia pewnych wyjaśnień. Ja trzymam się tylko tych punktów, które są zaczepione i nie więcej.

Zapytał jeszcze Marszałka sen. Gaszyński, referent budżetu Min. spraw wojsk., jak się Marsz. Piłsudski zapatruje na **zagadnienie zwiększenia żołdu,** na co otrzymał odpowiedź Marszałka:

Ja mogę złożyć **tylko takie oświadczenie: Przeciwko powiększeniu budżetu wojskowego występować nie mogę i nie będę. Jest to rzecz Ministra skarbu i p. Prem. Bartla mego szefa gabinetu.** Ja przeciw nim także występować nie będę (wesołość).

To powiedziawszy Marsz. Piłsudski w towarzystwie Marsz. Senatu Szymańskiego opuścił salę, przez kuluary udał się do prywatnego mieszkania Marszałka Senatu i tam w towarzystwie małżonki Marsz. Szymańskiego i pułk. Becka spożył obiad.

Komisja restytuowała części budżetu skreślone przez Sejm.

Po skończonej dyskusji komisja przystąpiła do głosowania nad preliminarzem budżetu M. S. wojsk. **restytuując wszystkie pozycje skreślone przez Sejm oraz zatwierdzając budżet według projektu rządowego. Ogólna suma preliminarza uchwalonego przez komisję budżetową Senatu wyraża się kwotą 838.012.062 zł., podczas gdy uchwalony przez Sejm wynosił 832,302.897.**

Senator Strug przeciw „potrząsaniu szabelką".

Przemówienie Marsz. Piłsudskiego **odbije się donośnem echem nie tylko w parlamencie, ale i w całym kraju.** Należy podnieść, że na posiedzeniu komisji uderzała w oczy **obecność senatorów**

lewicy polskiej.

Stało się to tendencyjnie, gdyż senatorzy z PPS., Wyzw. i Stron. chłopskiego postanowili być zdała od sali komisyjnej.

Po odejściu Marsz. Piłsudskiego zabrał głos socjalista **sen. Strug,** który w kilku słowach nawiązał do przemówienia Marsz. Piłsudskiego. Odnośny ustęp przemówienia sen. Struga brzmi:

„Czemu zawdzięcza komisja Senatu ten przywilej, że zaszczycił ją swoją obecnością p. Marsz. Piłsudski? Przywilej ten jest — zdaniem mojem — bodaj niezasłużony. Marsz. Piłsudski udzielił jeszcze komisji Senatu innego przywileju, bo udzielił komentarzy co do swojej niełaski dla Sejmu. Ja ze swej strony wstrzymuję się od komentarzy, bo dość ich już. **Stwierdzam tylko, że był on zarówno co do swej treści, jak i co do formy niespodzianką dla komisji senackiej".** Dalej sen. Strug wystąpił przeciwko **poniżaniu i pokpiwaniu z przedstawiciel-**

stwa **narodowego przez korpus oficerski, zwłaszcza przez młodych oficerów.** Zwrócił uwagę, że w kierunku Sejmu i Senatu **potrząsa się szablą i mówi się, że wojsko zrobi porządek z tem wszystkiem.** Otóż mowca apeluje do tych, którzy zamierzają wprowadzić

politykę do wojska,

albowiem wedle projektu konstytucji klubu BB. wojskowi zawodowi mają otrzymać **bierne i czynne prawo wyborcze,** ażeby ci projektodawcy pamiętali, że **naruszyli neutralność wojska w wewnętrznych zatargach politycznych.** Apel ten — kończy sen. Strug — wypływa z troski o siłę zbrojną Polski“.

Do tego oświadczenia sen. Struga przyłączy się imieniem Senatu z Wyzw. sen. Januszewski.

Jak wygląda zmiana ordynacji wybor. do samorządów w Małopolsce?

PIĘCIOPRZYMIOTNIKOWE PRAWO WYBORCZE. — STATUTY DLA MIAST LWOWA I KRAKOWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 marca. (ab) Projekt noweli do ustaw samorządowych obowiązujących w Małopolsce, został już załatwiony przez sejmową podkomisję administracyjną. Subkomisja uchwaliła nowe postanowienia, zmieniające dotychczasowe przepisy o **reprezentacji i ordynacji wyborczej dla gmin miejskich i małych miasteczek na obszarze woj. krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.** Projektem tym objęte są **wszystkie gminy miejskie oraz miasta Lwów i Kraków.**

Przedewszystkiem rozciągnięty zostaje na obszar województw małopolskich dekret naczelnika państwa **o wyborach do rad miejskich na terenie b. Kongresówki, co oznacza wprowadzenie 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego.** Prawo wybierania otrzymują wszyscy mieszkańcy gminy bez różnicy płci, którzy posiadają w dniu zarządzenia wyborów prawo wybierania do Sejmu i przynajmniej od 6 miesięcy stale mieszkają w obrębie danej gminy. Warunek ten nie dotyczy urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, przeniesionych służbowo.

Rady miejskie składają się **z radnych i zastępców** w liczbie ustalonej dotychczasowemi ustawami. Wobec tego **we Lwowie Rada miejska składa się ze 100 radnych, w Krakowie z 96** tak jak dotychczas. **Dla miast Lwowa i Krakowa istniejące statuty będą zmienione drogą dekretu Prezydenta Rzpltej.** Dekret ten wydany zostanie na skutek uchwały Rady min., **bądź na wniosek Rady miejskiej Lwowa i Krakowa,** a w razie braku Rady miejskiej (np. we Lwowie) na wniosek min. spraw wewn. Statut nie może być sprzeczny z postanowieniami wyżej wymienionego projektu. **Rady miejskie urzędują trzy lata.** Wybory mają być rozpisane na podstawie niniejszej ustawy w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia.

Wobec tego, że rząd wypowiedział się przychylnie wobec projektu, należy się liczyć, że **projekt zostanie szybko uchwalony** przez ciała ustawodawcze i wreszcie doczekamy się w Małopolsce **uzdrowienia tak zaniedbanego i zniszczonego samorządu.**

P. Prem. Bartel i min. Kühn zwiedzili Gdańsk i port gdański.

PRZYJĘCIE U WYSOK. KOMISARZA VAN HAMELA.

Gdańsk, 28. lutego. (Tel. G. P.) Dziś rano udał się p. Premjer Bartel w tow. ministrów Kühna i Strassburgera na zwiedzenie stoczni gdańskiej, gdzie oczekiwał gości dyrektor prof. Noe. Po szczegółowem zwiedzeniu stoczni prof. dr. Bartel **wyjechał do portu.** U wejścia oczekiwali delegaci Rady Portu in corpore z prezydentem Rady **pułk. de Loesem.** P. Premjer wsiadł **na estoński lodołamacz,** na którego pokładzie odbył krótką przejażdżkę po porcie, przyglądając się pracy łamacza lodów.

Po powrocie do Gdańska, Premier Bartel i min. Kühn udali się na zwiedzenie miasta oprowadzani przez dyrektora muzeum dra Mianowskiego. Potem udał się p. Premjer do gimnazjum polskiego, gdzie zwiedził szereg klas i zadawał niektórym uczniom pytania.

Następnie p. Premjer udał się do Wysokiego Komisarza **van Hamela na śniadanie,** w czasie którego wygłoszono przemówienia o serdecznym charakterze.

Masowe zaczadzenie w teatrze częstochowskim.

Warszawa, 28 lutego. (Tel. G. P.) Donoszą z Częstochowy, że w tamtejszym teatrze **publiczność i aktorzy ulegli masowemu zatruciu skutkiem zaczadzenia.** Kilkanaście osób w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Powrotny okres mrozów w Polsce

MROZY TE, ZRESZTĄ NIEZBYT SILNE, MAJĄ POTRWAĆ OKOŁO TYGODNIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. lutego. (st.) Polskę nawiedziła nowa fala mrozów. Dziś o godz. 8 rano w Warszawie było 18 stopni, w Gdyni 16, w Krakowie, Poznaniu i Hali Gąsienicowej 16, Brześciu n/B. i Kielcach 17, Bydgoszczy 18, Białymstoku i Lublinie 20, Wilnie i Pohulance 26 Zakopanem 13, Tarnopolu 8, Morskiem Oku 15.

Na pytanie, czem się objaśnia obecna nowa fala, PIM. wyjaśnia: **Pierwszy obszar wyżowego ciśnienia,** który spowodował tak silne mrozy, wszedł z Oceanu Lodowatego. Obecnie idzie drugi obszar wyżowego ciśnienia z nad **Atlantyku.** Duże wahanie powietrza daje rękojmię, że **mrozy te są tylko przejściowe.** Jednak potrwać jeszcze mogą tydzień, a nawet 10 dni. Później nastanie t. zw. **„Przedwiośnie“.**

Na Islandji, znanej z niezwykle surowego klimatu, zima tegoroczna jest bardzo łagodna. W czasie gdy całą Europę nawiedziły 40-stopniowe mrozy, na Islandji temperatura wynosiła przeciętnie plus 8 stopni i padały ulewne deszcze. Po przejściu tej fali ciepła Islandja **obecnie znalazła się w obszarze lekkich mrozów.** Opadów śnieżnych w br. prawie zupełnie nie było.

—o—

Sprzedał chłopu za 50 zł. kolumnę króla Zygmunta w Warszawie.

ORYGINALNY KAWAŁ MIEJSKIEGO OKPISTA, KTÓRY KMIOTKA PUŚCIŁ Z KWITKIEM

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28. lutego. (st.) Gospodarz we wsi Długa Szlachecka Jan Pietrzyk, wydawał córkę za mąż. Przyjechał więc do Warszawy poczynić zakupy, myśląc również nad jakimś ładnym prezentem ślubnym. Wstąpił do szynku, gdzie przysiadł się doń jakiś jegomość i usłyszawszy powód przyjazdu Pietrzyka do stolicy, oświadczył mu, że **kolumna króla Zygmunta III. na placu Zamkowym ma pójść na rozbiórkę, jak cerkiem na pl. Saskim.** Szkoda, ażeby taka piękna figura miała się zmarnować. Chłop był zachwycony. Dobili kupna i chłop zapłacił 50 zł., za co **otrzymał kwitek na kupno pomnika króla Zygmunta i odjechał uradowany dodomu.** Na pożegnanie „właściciel pomnika“ dorzucił jeszcze: Tam przed pomnikiem stoi policjant na koniu. On pilnuje pomnika, żeby go kto nie ukradł. **Jak mu pokażecie mój kwitek, to on wam figurę zaraz wyda.**

Wieśniak w domu nic nie mówiąc o niespodziance, kazał synowi tylko wóz naładować słomą, **wziął drabinę i pojechał saniami do Warszawy.** Zajechali na pl. Zamkowy, przystawili drabinę do kolumny i zaczęli się wspinać. Gdy policjant huknął na nich, chłop okazał ów kwitek. Mimo krzyku i protestów powędrował do komisarjatu, gdzie się sprawa wyjaśniła. Naiwny chłopek nawet nie pamiętał, w jakim szynku tak sromotnie go nabrano.

OTRZYMAŁ NAGRODĘ ZA SWE TRUDY.

Berlin, 28. lutego. (Tel. G. P.) Stanowisko naczelnego prezesa prowincji górnośląskiej objął dr. Lukaschek, który jest renegatem polskim i swego czasu jako członek komisji mieszanej w Katowicach był **szefem oddziału wywiadowczo-szpiegowskiego.**

—o—

Krwawa bijatyka nocna obok „Oazy“

WŁADZE POWINNY WKROCZYĆ I USUNĄĆ ĆMY NOCNE

Lwów, 1 marca.

(—) Już niejednokrotnie byliśmy wyrazicielami żalów i skarg **mieszkańców pl. Bernardyńskiego i ul. Piłsudskiego** na stosunki panujące tam, szczególnie w porze nocnej. Rugowane z głównych ulic miasta grupują się tam koryntjanki i ciągnący za niemi jak szakale — alfonsi. **Przejście temi ulicami po północy jest wprost niebezpieczeństwem.** Policja winna wkroczyć i usunąć najgorszego autoramentu indywidua, zakłócające krzykami i wyzwiskami spokój nocny.

Ubiegłej nocy miała znowu miejsce przy ul. Piłsudskiego **głośna awantura,** która powstała przed restauracją „Oaza“. Do krwawych rękoczynów doszło między notowanym policyjnie Władysławem **Szmagołą** (Króla Leszczyńskiego 30) a Stanisławem **Czeremchą** (zam. Kętrzyńskiego 24). **W czasie bójki Czeremcha przebity został nożem w pierś. Ciężko rannego odwieziono do szpitala powszechnego.**

Sprostowanie.

Lwów, 1. marca.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie przepisów ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania odnośnie do artykułu pt. **„Wykrycie wielkiej afery celnej we Lwowie“** w nrze 8788 z dnia 1. marca 1929:

Nieprawdą jest jakobym **sprowadzał z Niemiec jakiekolwiek biżuterje,** dalej, jakoby rewizja przeprowadzona niespodzianie przez władze celne u mnie wykryła nieoclony towar znacznej wartości oraz całe stosy korespondencji — natomiast prawdą jest, że wszelką biżuterję, którą sprzedaję mym odbiorcom, **sam wyrabiam,** a wszelkie kamienie do tej biżuterji zakupuję u firm, tu w kraju istniejących, i że na cały u mnie znajdujący się towar posiadam rachunki i dowody ich legalnego pochodzenia.

D. Lwowski, Wytwórnia biżuterji we Lwowie, ul. Gródecka 11

Podniosła uroczystość Polonji w Wiedniu

65-LETNI JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA AKADEMICKIEGO „OGNISKO". — CZŁONKOWIE HONOROWI. — PAN KIEPURA, JAK ZWYKLE, W OSTATNIEJ CHWILI ODMÓWIŁ.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Wiedeń, w lutym.

Polonja wiedeńska obchodziła znowu jedną ze swych uroczystości, o których powiada stara pieśń studencka: **„To są momenta, co się pamięta, choćby się żyło tysiąc lat".**

Dnia 23. lutego święciło **65-letni jubileusz polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko" w Wiedniu.**

Uroczystości rozpoczęły się o 10-tej przed południem mszą świętą, celebrowaną w kościele polskim na Rennwegu. W godzinach popołudniowych goście zwiedzali **ciekawą wystawę jubileuszową** w lokalu własnym „Ogniska", która zresztą również zdobić będzie pawilon wiedeński na Powszechnej Wystawie w Poznaniu.

Wieczorem odbyła się w pięknie przystrojonej sali kasyna przy Schwarzenbergplatz pod protektoratem p. ministra dra Karola Badera **Uroczysta Akademja z Rautem,** która cieszyła się olbrzymią wprost frekwencją i zgromadziła elitę Polonji i społeczeństwa tutejszego. Wśród obecnych gości zauważyliśmy członków Poselstwa i Konsulatu z posłem Baderem i konsulem Karczewskim na czele, przedstawiciela min. oświaty dr. Musila, rektorów uniwersytetu i wyższej szkoły rolniczej, posłów bułgarskiego, czeskiego, jugosłowiańskiego i rumuńskiego, licznych konsulów, oraz przedstawicieli związków i stowarzyszeń.

Wśród dźwięków „Gaudeamus" weszli goście honorowi na salę. Akademję zagaił prezes „Ogniska" p. **Mieczysław Ciepliński,** który przywitawszy gości w języku polskim i niemieckim, w krótkich słowach skreślił historję stowarzyszenia od chwili założenia go przez Ottona Kowarskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i Piusa Twardowskiego do doby obecnej..

Następnie odczytano i wręczono dyplomy honorowe za zasługi, położone na polu rozwoju stowarzyszenia pp. **min. Baderowi, konsulowi Karczewskiemu, oraz naszemu współpracownikowi, prezesowi Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu p. dr. Tennenbaumowi.**

Jako pierwszy w odpowiedzi przemówił min. Bader, podkreślając te dwie imponujące cyfry 1864 — 1929, w granicach których mieszczą się zajmujące dzieje Stowarzyszenia. — Z chwilą nominacji go na członka honorowego, przyjmuje na siebie obowiązek wzbogacenia tych dziejów przez odpowiednie starania około rozwoju „Ogniska" pod hasłem „Honor i Ojczyzna".

Dr. Tennenbaum w swem przemówieniu dziękuje za zaszczytne odznaczenie, które tem większą radość mu sprawiło, że młodzież pamiętała o nim w dniu **święcenia uroczystości jubileuszowej,** zaznaczył następnie, że to odznaczenie uważa za weksel in bianko, który się będzie strał godnie zeskontować. Składając życzenia, apelował do młodzieży, by podjąwszy piękną tradycję pierwszych członków „Ogniska", którzy walczyli o wolność Ojczyzny, wykańczali to święte dzieło pracą **nad rozbudową wolnej i wielkiej Polski.**

Konsul Karczewski podobnie jak jego przedmówcy podnosząc znaczenie akademickiej organizacji polskiej na obczyźnie, podkreślił, że **w młodzieży leży przyszłość Polski,** że więc ich poczynanie i działalność powinne zdążać na pożytek i chwałę Ojczyzny.

W części muzykalno-wokalnej odegrał czelista p. **Rafał Lanes** z dużym artyzmem Largo Szopena i inne utwory. Artystka operowa p. **Ada Hecht** wykazała, śpiewając arję z „Halki" Moniuszki i „Toski" Pucciniego, nietylko piękny głos i kulturę śpiewu, lecz również inteligentną interpretację. Pianista **p. prof. Edward Steuermann** odegrał skończenie w każdym kierunku kilka utworów Szopenowskich. Wyjątek z „Poeta i natchnienie" Słowackiego zadeklamowała pięknie p. konsulowa **Z. Chełmirska.** — Śpiewaczce i czeliście akompanjował dzielnie p. dr. Aleksander Klahr. Na zakończenie miał jeszcze zaśpiewać p. Jan Kiepura, lecz, jak zwykle, **w ostatniej chwili odmówił, tłumacząc się zmęczeniem po podróży.** P. Kiepurą i jego postępowaniem zajmiemy się bliżej w osobnej korespondencji.

Po Akademji odbył się raut, podczas którego ośm par młodzieży akademickiej w strojach narodowych **odtańczyło siarczystego mazura.**

Tedog

Idąc ulicą trzymaj ręce w kieszeni

BO W PRZECIWNYM RAZIE ZNAJDZIE SIĘ TAM RĘKA ZŁODZIEJA...

Lwów, 1 marca.

(—) Konieczność uwidocznionego w tytule twierdzenia uzasadnia fakt, iż złodzieje uliczni coraz częściej operują z powodzeniem dlatego, że przechodnie **nie trzymają rąk w kieszeniach** futra, palta itp. Wczoraj znowu popisali się kieszonkowcy: Obok kina „Kopernik" przechodziła Zofja Dębowska, zamieszkała przy ul. Badenich 8. **W pewnym momencie jakiś osobnik otarł się o nią w przejściu i ta sekunda wystarczyła mu do wykradzenia z kieszeni futra Dębowskiej pugilaresu, zawierającego 50 zł. i 5 pierścionków wartości 1500 zł.**

Drugi podobny wypadek miał miejsce w poczekalni III. klasy na dworcu głównym. Jakiś spryciarz **skradł z kieszeni palta Stefanowi Harasymiakowi portfel skórzany z zawartością w postaci 350 zł.**

Groźny pożar w kinie wojskowem

Lwów, 1 marca.

(—) Wczoraj straż pożarna **interwenjowała dwukrotnie.** O godz. 16.55 wezwaną ją do mieszkania **prof. Marjusa** przy ul. Łazarza 9, gdzie płonęła ścianka pruska. Ogień powstał od rury blaszanej prowadzącej od pieca pokojowego do kuchni. Po wyrąbaniu 2 metrów kwadr. pruskiej ścianki ogień zlokalizowano.

Drugi o wiele groźniejszy pożar wybuchł w koszarach PKU przy ul. Kurkowej 12 w operatorni **kina wojskowego.** W chwili, gdy przy aparacie filmowym siedział sierżant Józef Stojko, stanęła w płomieniach **rolka filmowa,** a od niej w błyskawicznem tempie zajęło się **pięć rolek filmowych, leżących na ziemi.** Niemal w ciągu minuty **cała operatornia stanęła w płomieniach,** sam zaś operator doznał poparzenia twarzy. Przybyła na miejsce straż pożarna zdołała ogień umiejscowić.

Mimochodem.

O RUCHU BUDOWLANYM

— Czytałem wczoraj, mówił Hilary, rzecz wysoce pocieszającą. Oto wyasygnowana została kwota 800 tysięcy złotych na budowę pałacu zimowego dla Prezydentów Rzeczypospolitej w Wiśle na Śląsku. Ten gmach stylowy stanąć ma na miejscu spalonego niedawno zameczka myśliwskiego, tworząc prawdziwą ozdobę tej romantycznej okolicy. Żona moja, która od jakiegoś czasu wyraźnie grawituje do nihilizmu, nie podzieliła mego zachwytu. Twierdziła, że za te pieniądze, wypożyczone na niski procent, możnaby doprowadzić do skutku budowę 8 kamienic, w których pomieściłoby się z łatwością 200 bezdomnych. Oczywiście — zgromiłem ją surowo, wykazując, jak daleko pod wpływem braku węgla, podatków, drożyzny i innych dolegliwości umysł jej uległ skażeniu, stając się niezdolnym do bezstronnej oceny rzeczywistości. Bo proszę pana! Ta krytyka rządu stanowczo przechodzi u nas w chorobę. Co komu szkodzi taki zimowy pałacyk? Zamiast cieszyć się, że wreszcie ruch budowlany rusza z miejsca, że przecież znalazły się pieniądze, że trochę bezrobotnych znajdzie pracę, — my wciąż tylko krytykujemy. Widzę po pańskiej minie, że i panu lepiej podobałoby się kika domów czynszowych od zimowej rezydencji w Wiśle. Niestety, pan także przechodzi do opozycji, a tu o nic innego nie chodzi, jak o sprawiedliwość i dobrą wolę.

Hilary przysunął się bliżej.

— Ile trzeba w Polsce na zaspokojenie głodu mieszkaniowego? Coś 8 miljardów. Mamy te pieniądze? Nie mamy. A gdy rząd po wielomiesięcznym namyśle znalazł wreszcie sposób zdobycia choć części tej gotówki, podnosicie wielki wrzask, urządzacie wiece protestacyjne i piszecie, że was żywcem zarzynają. Cóż może w tych warunkach robić rząd? Oczywiście nic może budować i nie ma obowiązku. A jeśli z własnej pilności, z drobnych zaoszczędzonych kwot postawi jakiś pałacyk, wy znowu hałasujecie. Co u licha? Zacznę z panem z innej strony. Wiemy wszyscy, jak wielka jest powszechnie nędza, ilu jest głodnych i zmarzniętych, a mimoto widzę u pana nową krawatkę. Czemuż nie dał pan tych pieniędzy ubogim? Oczywiście odpowie pan, że nędza jest tak wielka, że pańska ofiara byłaby kroplą w morzu, a tak przynajmniej jest krawatka. Słusznie, ale tę samą miarę trzeba stosować i do biednego rządu. Wszystko woła o podwyżki, o pożyczki, o subwencje. Wprost niewiadomo, od czego zacząć, więc nic dziwnego, że się w ogóle nie zaczyna. Ale skoro brak środków na rzeczy potrzebne i pożyteczne, niech że przynajmniej powstają rzeczy piękne i miłe dla oka. Niech choć propaganda nasza może się czasem pochwalić: oto jaki ładny pałacyk! To pierwszy owoc ruchu budowlanego.

Hilary zamilkł, nieco strudzony. Po raz pierwszy odkryłem w nim zmysł piękna i apostolstwo bezinteresowności.

Usypiaczka pasażerów zatrutemi papierosami

Aniela Cholewa „comtesse Iżykowska"

ZOSTAŁA UJĘTA PRZEZ WŁADZE W KLASZTORZE PRZY UL. SIENIAWSKIEJ, GDZIE PRZEBYWAŁA, UDAJĄC BOGOBOJNĄ NOWICJUSZKĘ.

Lwów, 1. marca.

(—) Dziedzina, którą poruszamy, jest unikatem w sprawozdawczej kronice policyjnej, bowiem wchodzi w kompetencję władz duchownych. Sprawa ta jednak wywołała w sferach prawniczych, sądowych, jak i duchownych tak wielkie poruszenie, iż dla zorjentowania opinji publicznej należy przedstawić tło i epilog zajścia.

Chodzi o **klasztor żeński przy ul. Sieniawskiej.** Do klasztoru tego zgłosiła się przed dwoma tygodniami jakaś **młoda,**

przystojna i elegancka

kobieta, lat około 19, która przedstawiła się jako **hr. Iżykowska.** Ze łzami w oczach zapodała przeoryszy, że jest **bogatą ziemianką,** na której majątek czyhają zawistni krewni. **W klasztorze szuka azylu** i prosi o umożliwienie jej oddania się służbie Bożej. Na wstępie **składa 200 zł.**

na rzecz klasztoru, przyczem przyrzeka, iż w miarę upływu czasu dotować będzie sukcesywnie większe datki dla tego klasztoru.

Siostry zgodziły się na udzielenie nieszczęśliwej przybyszce przytułku. Hrabianka została u nich. Upłynęło czternaście dni od chwili pojawienia się jej i wszystko zdawało się być w porządku. Mijały dni, a hr. Iżykowska odprawiała przepisane modły klasztorne.

Jakież zdziwienie jednak i przerażenie zarazem ogarnęło mieszkanki klasztoru, gdy ub. nocy około godziny 12 wkroczyła do klasztoru policja pod kierownictwem władz sądowych celem

przeprowadzenia rewizji.

W rezultacie aresztowano ową hr. Iżykowską, która okazała się pospolitą oszustką niejaką Anielą Cholewą z Krakowa. Wymieniona poszukiwana była od dłuższego czasu listami gończymi sądów śląskich i krakowskich za rozmaite przestępstwa m. i. polegające na tem, iż w pociągach

odurzała pasażerów

zanikotynowanymi papierosami, poczem ich ograbiała.

Pseudo-hrabiankę oddano do więzienia. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Nieudały szantaż na właścicielu dóbr.

P. TEODOROWICZ NIE ULĄKŁ SIĘ GROŹB I POWIADOMIŁ POLICJĘ. — ARESZTOWANIE SPRAWCÓW W CHWILI, GDY CZEKALI NA PIENIĄDZE.

Lwów, 1. marca.

(—) Miniaturowy, bo zaledwie z dwóch osób złożony klub (coś w rodzaju „Czarnej maski") — **dał we Lwowie znak życia.** Dobrali się dwaj rówieśnicy z pod ciemnej gwiazdy, bez stałego miejsca zamieszkania i bez rodziny i postanowili, nie pracując,

zdobyć majątek.

Na podstawie lektury kryminalnej i filmów o podobnej treści, doszli do konkluzji, iż **drogą wymuszeń na bogatych obywatelach dojdą do majątku.**

Kilka próbnych szantaży na osobach niezbyt uświadomionych i nieznających ochrony ustawy — udało się — zabrali się więc na dobre do dzieła.

Wśród znanych im osobistości przypomnieli sobie

właściciela dóbr

z Żukowa powiat Obertyn, a zamieszkałego we Lwowie przy ul. Piłsudskiego 3, **Stefana Teodorowicza,** którego jeden z niżej podanych oszustów pamiętał z miejscowości rodzinnej Żukowa.

Dowiedziawszy się, iż p. Teodorowicz mieszka we Lwowie przy ulicy Piłsudskiego napisali doń dnia 27. ługo br. list z pogróżkami i żądaniem złożenia im pewnej kwoty na ubranie — jak twierdzili — i wikt. W razie nieuczynienia zadość żądaniu, grozili, iż ogłoszą

we wszystkich dziennikach (?)

jakąś skandaliczną aferę, dotyczącą syna p. Teodorowicza, również właściciela dóbr.

Szantażyści podali w liście miejsce, w którem adresat winien był złożyć

żądany okup

i godzinę, o której będą na te pieniądze czekali.

Termin złożenia pieniędzy brzmiał na 28. lutego (czwartek), zaś miejscem złożenia ich była ul. Zadwórzańska na Nowym Lwowie.

P. Teodorowicz jednak, widząc z kim ma do czynienia, zawiadomił o całej sprawie policję. Z ramienia I. Komisarjatu delegowano dwóch wywiadowców, którzy jawili się na wskazanem miejscu. **O oznaczonej godzinie obaj osobnicy, nie przeczuwając zasadzki przybyli po spodziewane pieniądze.** Można sobie wyobrazić

ich głupie miny,

gdy miast mamony zastali wywiadowców, którzy się niemi z miejsca „zaopiekowali".

Okazało się, iż amatorami cudzych pieniędzy są: **Antoni Boski i Bronisław Stawiński.** Obu odstawiono do aresztów policyjnych.

Dalsze dochodzenia w toku. Obaj szantażyści mają na sumieniu szereg innych sprawek.

Epilog zajścia na pl. Solskich.

ROZEGRAŁ SIĘ W ARESZTACH PRZY UL. JACHOWICZA.

Lwów, 1. marca.

(—) Donosiliśmy onegdaj o burzliwych zajściach, jakie miały miejsce na pl. Solskich, gdzie tłum, rekrutujący się z opryszków **przeszkadzał posterunkowemu w czynnościach służbowych, a gdy ten usiłował aresztować jednego z ekscedentów tenże (wraz z innymi)**

czynnie go znieważył.

Pobity został poster. Kłapiński. Z chwilą pojawienia się na pl. Solskich większego oddziału policji, niesforne zastępy złodziejskie momentalnie stopniały.

W dniu wczorajszym III. Komisarjat policji przeprowadził w związku z powyższym wypadkiem, **generalną obławę.**

Aresztowano ogółem

31 osób

pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego i gwałtu publ., w tem dwóch bezpośrednich sprawców zajścia i czynnego targnięcia się na posterunkowego: Franciszka Wojasza, zam. przy ul. Na Błonie 54 i niejakiego Leona Dubsa. Epilog rozegrał się narazie w aresztach przy ul. Jachowicza.

Proces dra Kolnika i tow.

PARERE RZECZOZNAWCY P. BIELSKIEGO I PRZESŁUCHANIE ŚWIADKA INŻ. KRYKIEWICZA.

Lwów, 1 marca.

Na wstępie wczorajszej rozprawy zakomunikował przewodniczący uchwałę Trybunału w sprawie zgłoszonych przez obronę wniosków. **Większość z nich została odrzucona.** Trybunał dopuścił **tylko zawnioskowanych świadków.**

Wczoraj przesłuchano jeszcze w charakterze świadka inż. **Krykiewicza,** który w swoim czasie zaciągnął w B. Wz. Kr. pożyczkę w wysokości 200 dolarów na 8 i pół od sta miesięcznie. Świadek odniósł wrażenie, że najwybitniejszą rolę w B. Wz. Kr. odgrywał dr. Kolnik. Dyr. Lewicki prowadził z klijentami **jedynie rozmowy towarzyskie.**

Następnie przystąpiono do wysłuchania **parere** drugiego rzeczoznawcy p. Jana **Bielskiego,** co trwało prawie do 4-tej godz. popoł.

Dzisiaj dalszy ciąg procesu.

BADANIE WZROKU KANDYDATÓW DO SŁUŻBY PAŃSTW.

Warszawa, 28. lutego. (Tel. G. P.) Min. spraw wewn. zmieniło normę siły wzroku przy ocenianiu kwalifikacji fizycznych kandydatów do służby państwowej. **Najwyższe dopuszczalne upośledzenie siły wzroku nie może być niższe od 0.2 djoptry bez szkieł i 0.5 djoptry ze szkłami.**

Kiepski interes p. Kiryły Litwina.

DAŁ SIĘ WZIĄĆ NA KAWAŁ I KUPIŁ BEZWARTOŚCIOWE ŚWIECIDEŁKA

Lwów, 1 marca.

(—) Tylu już pechowych poprzedników miał pan Kiryło **Litwin,** a jednak to go nie odstraszyło od zawierania ulicznych transakcyj kupieckich.

Spotkał bowiem p. Kiryło w ulicy Gródeckiej dwóch dość przyzwoicie ubranych paniczyków i **od słowa do słowa, a panowie ci zaproponowali mu kupno trzech „złotych" obrączek.** Coprawda świeciły one, ale de facto były „prawdziwe"... **metalowe.** Po krótkiej debacie ubito interesik, a pan Kiryło Litwin (w innych okolicznościach przezorny i doświadczony) zapłacił za świecidełka **21 dolarów.**

Dopiero po ulotnieniu się przygodnych elegantów K. spostrzegł się, iż padł ofiarą oszustów. Niestety było już zapóźno.

Jedenaście dni w śniegach i lodach.

Opowiadanie konduktora wagonów sypialnych.

GWAŁTOWNY SPADEK TEMPERATURY. — LICZNE ODMROŻENIA. — JEDENAŚCIE DNI TRWAŁA NIEWOLA.

Lwów, 1. marca.

(p) O uwięzieniu w śniegach pociągu Simplon-Orient-Expressu, dążącego do Konstantynopola, konduktor jednego z wagonów sypialnych, p. **Wacław Wyszczelski** opowiada następujące szczegóły:

— Pociąg nasz, składający się z czterech wagonów sypialnych, wagonu restauracyjnego i trzech towarowych, pędził ze zwykłą szybkością luksusowego Expressu.

Byliśmy już **na terytorjum tureckiem,** niedaleko stacji Czerkeskey, gdy w nocy złapała nas **pierwsza burza śnieżna.** Olbrzymie trąby śniegu, z poza których nic dojrzeć nie było można, zmusiły maszynistę do zmniejszenia dla bezpieczeństwa szybkości pociągu do 10 klm. na godzinę.

Szczęściem dla nas nasyp kolejowy na znacznej przestrzeni wysoko górował nad okolicą, co nie pozwalało na tworzenie się zasp.

Stopniowo jednak nasyp obniżał się, natrafialiśmy na coraz to większe zaspy, aż wreszcie przyszła chwila, gdy droga okazała się **niemożliwą do przebycia.**

Było to w południe. Kierownicy pociągu, nie mając żadnych dyspozycyj co do ewentualnego odwrotu, postanowili czekać.

Bezradni staliśmy w polu — aż dopadła nas **ponowna burza,** daleko gwałtowniejsza od poprzedniej. Zawieja w ciągu niespełna dwu godzin **przysypała pociąg do połowy,** odcinając jednocześnie odwrót.

Przygoda zaczęła się zamieniać w dramat. Temperatura, początkowo wynosiła niecałe 10 stopni, prawie w mgnieniu oka spadła do 36 st. Rury, przeprowadzające wzdłuż wagonów **gorącą wodę, popękały.** Woda się wylała, a temperatura w wagonach zaczęła się gwałtownie obniżać. Na drugi dzień rano termomentr wskazywał — **20 stopni!**

Podróżni, dygocąc z niedającego się opisać zimna, leżeli w łóżkach, pokrywani stosami pledów i kołder, które pościągano, skąd tylko można było. **Stan taki trwał dwie doby.**

Widmo głodu.

Na czwarty dzień, rankiem, wśród pasażerów gruchnęła wieść złowroga: zapasy wagonu restauracyjnego są wyczerpane prawie doszczętnie...

Staliśmy tedy w obliczu śmierci z głodu i zimna. Wszak w tem pustkowiu, zasypanem śniegiem, nikt nam nie mógł przyjść z pomocą. My nie mogliśmy dać znać o swojem strasznem położeniu, bowiem **radjostacji nadawczej pociąg nasz nie posiadał.**

Dzień ten był dla nas okropny. Gdy przyszła noc, nikt oka nie zmrużył. Na drugi dzień rano garstka konduktorów postanowiła za wszelką cenę dotrzeć do stacji Czerkeskey.

Stacja, jak się okazało, była odległa od pociągu zaledwie o kilometr. Ile jednak wysiłku trzeba było położyć, by się do niej dostać, najlepiej świadczy fakt, że wyprawa ta kosztowała konduktora Sere rękę, którą z powodu odmrożenia **amputowano mu później w Konstantynopolu,** jeden zaś z konduktorów zachorował **na zapalenie płuc,** a pozostali — wszyscy bez wyjątku poodmrażali sobie ręce i nogi. Skoro dobrnęliśmy do Czerkeskey, spotkał nas nowy zawód: okazało się, że **telegraf nie funkcjonuje...**

Napad wilków.

Jedyną korzyścią tego „spaceru" było zawiadomienie tuż, tuż leżącej, a nic o naszych tarapatach nie wiedzącej wioski tureckiej. Wieśniacy utorowali wśród zasp drogę do pociągu i **dostarczali nam trochę żywności.**

Nie był to jednak koniec klęsk. Siódmego dnia obiegło nas **stado wygłodniałych wilków.** Wilki były tak liczne, że wystraszona ludność nie śmiała zbliżyć się do pociągu. Istniała obawa, że rozzuchwalone głodem bestje przypuszczę szturm do okien, które mogły pod ich naporem ustąpić...

Oblężenie to trwało z górą dobę i dopiero pojawienie się na niebie **dwu samolotów, spieszących nam na ratunek,** wystraszyło krwiożercze bestje.

Samoloty zrzuciły nam w workach żywność, oraz spory zapas specjalnego gatunku tureckiej wódki. Wódka ta, do chwili wybrnięcia z lodowej pustyni, była naszym jedynym „opałem". Po kilku dniach nastąpiła odwilż. Na szynach ukazała się gigantyczna lokomotywa, służąca specjalnie do oczyszczania szyn, a za nią dwa parowozy.

Po kilkugodzinnych wysiłkach koła przymarznięte do szyn, nareszcie puściły!

Ruszyliśmy w drogę po jedenastu dniach okropnej niewoli w śniegach i lodach.

—o—

Wiersz z Londynu do Lwowa.

Dziwny zaiste jest sentyment, jaki żywią dla Lwowa liczni artyści, których Lwów dał Polsce, lub którzy choćby czasowo się z naszem miastem zetknęli. Jest coś specyficznego w atmosferze Lwiego grodu, co wraża się na zawsze w pamięć i w serce i pozostawia w duszy ślady niezatarte. Świadczy o tem wiersz laureata olimpijskiego, **Kazimierza Wierzyńskiego pt. „Wiersz z Londynu do Lwowa"**, zamieszczony w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich". Podajemy niniejszem ten utwór znakomitego poety, który spędził lata wczesnej młodości we Lwowie, a choć później go opuścił, mimo to jednak zawsze szczerze go kocha. (Red.)

Z Upper Gloucester Street w szumnym i tłumnym Londynie
Czasami westchnąć chciałoby się pokryjomu
Za tem wszystkiem, co z dawnej ojczyzny, co z domu
Jak smolna wiosna Karpat poprzez głowę płynie.

Poprostu świat za wielki, by w jednym oddechu
Wchłonąć wiatr, który ziemią porusza i kręci,
I zbyt wiele zawarło się przedtem w pamięci,
By człowiek w swojem własnem nie odbił się echu

Poprostu słońce tutaj, jak plama matowa,
Bielmem oka ten wieczór bez barw odprowadza,
W uszach szum wieczny drażni i złości ta sadza,
Jest mi jak gdym z prowincji przyjechał do Lwowa.

A przecież tam na Zamku stawałem tak samo
Strwożony, zachwycony, zdumiony bezradnie,
I jednaki niedosyt ukrywał się na dnie,
I tylko noc tą wiodła mię znów panoramą.

Powracałem do siebie na głuche zaświecie,
Na prowincję głęboko zapadłą, do domu,
Jakże często wzdychało się tam pokryjomu
Do świata, który przyśnić się może poecie.

I teraz oknem patrząc za słońcem sierpniowem,
Za wieczorem, co szarą odpływa godziną,
Mógłbym wstać, uciec z Anglji i środkiem Londynu
Biec do parku Stryjskiego i nakryć się Lwowem.

Kazimierz Wierzyński.

FEJLETON „GAZ. POR." z 2. III. 1929.

JAN BUCHHOLZ.

FIGARO.

Dwa małe koniki stoją w ciemnej stajni. Dwaj mężczyźni stoją przed stajnią i rozmawiają. Konie budzą się i nadsłuchują, jeden z nich rży: hiiij! Potem obaj mężczyźni wchodzą do stajni. Jeden z nich to właściciel koni, rzeźnik Johnsen, drugi to rzeźnik Frillesfeldt, który może kupi oba konie. Johnsen ma w ręku latarnię; oświeca nią żebra i uda koni.

— Patrz — powiada i tłustą ręką uderza w tłusty bok konia — czy nie mówiłem.

— Znam przecież dobrze twoje konie — odpowiada Frillesfeldt. — Przystąpmy do rzeczy. Ile chcesz za nie?

— Nikt nie powie, że wygłodziłem moje konie. — Klaszcze konia pod brzuch. — Możesz je mieć oba za pięćset koron

— To za dużo.

— Za dużo? Gdybym je chciał zostawić przy życiu, mógłbym mieć za każdego z nich pięćset koron. Ale nie chcę. Chcę, by je zarznięto. Nie potrzebuję ich odkąd mam do rozwożenia mięsa auto. A nie chcę, by dostały się w ręce jakiegoś człowieka, któryby je zmarnował. Rozumiesz?

Dam po dwieście koron za każdego. Ani grosza więcej.

Johnsen zastanawia się przez chwilę.

— Tego — powiada i pokazuje palcem siwka — możesz mieć za dwieście. Ale za drugiego musisz dać dwieście pięćdziesiąt. Inaczej nic z interesu, rozumiesz?

— Ale... kary jest przecież mniejszy...

— Tak, ale go lubię. Dasz dwieściepięćdziesiąt, albo zostanie u mnie w stajni, aż zdechnie ze starości.

— No... ostatecznie... zgoda — mówi Frillesfeldt.

Johnsen uśmiecha się pod wąsem. Interes ubity! Podnosi latarnię, tak że blask pada na żłób, pełen siana.

— Patrz! — mówi. — Kary słucha. Jestem pewien: wie, że o nim mówimy. Lubię tego konia. Mam go ośm lat. Rozumie mnie on lepiej, niż ludzie. Nazywa się Figaro. Widzisz: nastawia ucha

— Figaro! Co za śmieszne nazwanie!

— Zawsze go tak nazywałem. Drugi koń nie nazywa się wcale; to zwyczajny koń. Ale Figaro! Patrz na te nogi! Cwałuje cudownie. Dobrze, że zażądałem za niego pięćdziesiąt koron więcej niż za siwka. To ostatni hołd, który mu w ten sposób składam. Wiesz, nie jestem wcale czułostkowy. Ale nie mógłbym go zarżnąć. Proszę: ogłusz go przedtem, rąbnij młotem w czoło. Nie będzie długo cierpiał. I jeszcze jedno: zawiąż mu wprzód oczy... A teraz... chodźmy do izby i zapijmy interes.

Obaj mężczyźni wyszli ze stajni. W izbie Frillesfeldt położył na stół czterysta pięćdziesiąt koron. Potem trącili się kieliszkami.

Johnsen uśmiechnął się do siebie, a potem głośno rzekł:

— Wiesz, kary idzie stąd do środka miasta i z powrotem w czternastu minutach. Myślisz, że kłamię? Prawdę mówię! A w wozie są dwa cielęta, na koźle siedzę ja, a mimo to tylko czternaście minut...

Potem obaj wyszli z powrotem do stajni, wyprowadzili konie. Frillesfeldt poprowadził je ku swemu domostwu.

Johnsen wrócił do izby, nie odezwał się ani słowa do żony i położył się do łóżka.

*

Johnsen leżał w łóżku, nie mógł zasnąć. Myślał o karym... Kiedy Figaro był przed wozem, trzymał głowę wzniesioną ku górze; gdy go prowadzono luzem, opuszczał szyję, grzbiet i łeb były na jednej linji jak u owcy. Dziwny to był koń... Czy wie teraz, co go czeka? Zwierzęta zwykle stają się niespokojne, gdy dostają się w pobliże domu rzeźnika; czują zapach krwi... Ale Figaro jest przecież koniem rzeźnika, przywykł do krwi... Wprawdzie nie do krwi końskiej, a bydlęcej. Bo w mieście był taki podział: Johnsen handlował mięsem bydlęcem, [illegible] końskiem. A więc jutro rano o godzinie piątej przestanie Figaro być koniem, a stanie się mięsem końskiem...

Johnsen przewrócił się na drugi bok i począł rozmyślać o swem aucie. Kosztowało wprawdzie moc pieniędzy, ale było warte takiego wydatku. Dziwne: wóz i koń zarazem. I jak umie galopować! A jednak... nie jest to istota żywa... A gdy się rozgrzeje, to czuć całkiem inaczej jak spoconego konia...

Tak, Figaro to niezwykły koń. Gdy cugle wypuszczano z rąk, stał jak mur, choćby mu kazana stać przez pięć godzin. Johnsen wypróbował to niezliczone razy. Interes wymaga przecież czasu. Deszcz pada, burza szaleje, grzmi i błyskawice latają, a Figaro stoi! Stoi tak twardo, że i druga szkapa musi ustać na miejscu. A nie stoi wcale skulony i niemrawy, jak inne konie, czekające przed wozem na ulicy; nie, stoi i zawsze czemś jest zajęty. Trochę figluje ze swym towarzyszem po drugiej stronie dyszla, trochę bawi się wędzidłem, byle czas przeszedł. Albo podciąga dolną wargę w górę i opuszcza ją w dół, tam i napowrót, byle czas czekania minął... Tak, to był koń co się zowie...

Johnsen obudził się nagle i — westchnął. Zrzucił z siebie pierzynę i począł się ubierać. Przez okno sączyła się poświata księżyca; nie trzeba było wcale zapalać lampy.

— Do dja...

Gdzie leży przyczyna buntów w Hiszpanji

Państwo błogosławione przez Boga a przeklęte przez djabła.

TRADYCYJNE ZASADY ORGANIZACJI ARMJI HISZPAŃSKIEJ. — PRZYWILEJE SŁUŻBY WOJSKOWEJ. — „JUNTY" KAWALERJA I PIECHOTA NIE SOLIDARYZUJE SIĘ Z ARTYLERJĄ. — PRIMO DE RIVERA SIĘ ZNUDZIŁ.

Madryt, w marcu.

(p) W Hiszpanji się burzy i gotuje. Mówią nawet poważnie o **ustąpieniu Primo de Rivery.** I każdorazowo, gdy w państwie „błogosławionem przez Boga i przeklętem przez djabła" — jak się wyraził jeden z niezbyt szczęśliwych polityków półwyspu pirenejskiego — wybucha bunt wojskowy, zagranica komentuje go obszernie, bada przyczyny i skutki, lecz nigdy nikt nie wpada na właściwy trop, na właściwą myśl. Nikt nie zdaje sobie sprawy, w **czem tkwi przyczyna niezadowolenia,** która ma właściwe podłoże w tradycjach organizacji armji hiszpańskiej.

Oryginalny układ wojskowo - polityczny stosunków wewnętrznych jest dla cudzoziemca zupełnie niezrozumiały i tylko taki obywatel z za kordonu, który **dłużej mieszka w Hiszpanji** i uważany jest za „swego człowieka", może powoli wniknąć w tajniki stosunków politycznych hiszpańskich.

A dziennikarze, korespondenci wielkich pism europejskich, poza ograniczeniem się do suchych kronikarskich informacji — milczą. Nie chcą pisać i wyjaśniać, gdyż... **nie chcą stracić wolności** lub etapem, w ciągu 48 godzin, być wysiedleni poza Pireneje. Trzeba się więc niekiedy uciec do konspiracji.

Nikt nie wyobraża sobie, jak fałszywo jest mniemanie, że powtarzające się ciągle bunty wojskowe mają źródło w **ruchu politycznym** jakichkolwiek partji. Przyczyna występuje zwykle na terytorjum koszar wojskowych, szkół, albo na strzelnicy za miastem i w ten sposób rzadko zakłóca porządek publiczny i normalne życie ludności.

Po dzień dzisiejszy służba wojskowa w Hiszpanji cieszy się **takimi przywilejami, jak nigdzie.** Tak jak i wszyscy wykształceni Hiszpanie, tak samo i inteligentni oficerowie, każdą wolną chwilę poświęcają **„politykierstwu"** (nie polityce).

Centrum „politykierstwa" w wojskowych kołach, stanowiły **t. zw. „junty",** związki zawodowe oficerów od wielu dziesiątków lat. Z jednej strony „junty" te broniły **„zawodowych interesów" swej broni,** z drugiej konkurowały w „politykierstwie" **z cywilnemi politycznemi grupami.**

Nigdzie politycy partyjni nie byli tak mało popularni, jak w Hiszpanji, w czasie ustroju konstytucyjnego. Najmniej zaś lubiła ich armja, która nie mogła ścierpieć zależności i odpowiedzialności ministra spraw wojskowych przed politykami cywilnymi. I mimo, że poglądy polityczne „junt" pokrywały się często z poglądami partji politycznych, junty nigdy nie chciały iść z niemi ręka w rękę, dążąc wszelkiemi sposobami **do uwolnienia armji od zależności od polityków cywilnych.**

Dlatego też konflikty mnożyły się w sposób niezwykły i dlatego też były generał Primo de Rivera z taką łatwością, przy pomocy wojska, mógł obalić ustrój konstytucyjny.

Primo de Rivera znosi przywileje.

Wojskowe związki zawodowe trjumfowały. Ale wkrótce okazało się, że Primo de Rivera, niszcząc parlamentaryzm cywilny, wcale nie zamierza wprowadzić parlamentu wojskowego. Usunąwszy polityków cywilnych od wpływu na rządy kraju, Primo de Rivera postanowił uczynić to samo **z politykierami wojskowymi,** skasował junty i wystarał się o dekret króla, znoszący **przywileje wojska, odnośnie do nominacji oficerów, przedewszystkiem w artylerji, gdzie przywileje te były szczególnie wielkie.**

I od tego czasu **artylerja postanowiła wypowiedzieć dyktatorowi posłuszeństwo.**

We wrześniu 1926 roku wybuchła pierwsza rewolta. Została ona stłumiona, podobnie jak stłumiono w dalszym ciągu wszystkie następne bunty. Kawalerja i piechota nie solidaryzowały się z buntami artylerji, nie jest bowiem „klasowo uświadomiona" i nie ma żadnego interesu w tem, by bronić wojsk technicznych. Junty kawalerji i piechoty były ostatnio tylko klubami towarzyskiemi, w przeciwieństwie do junt artylerji, gdzie zachowała się stara tradycja związków zawodowych oficerskich. Kawalerja i piechota **poddały się dekretowi królewskiemu,** a artylerja podać się nie chce i przekonania swe krzewi wśród wychowanków szkół wojskowych artyleryjskich, którzy mają być pomocni w wywalczeniu sobie napowrót wszystkich praw i przywilejów.

Ludność cywilna odnosi się do tych wypadków **zupełnie obojętnie.** Hiszpan interesuje się zasadniczo bardziej **sportem i muzyką,** nie mówiąc już o flircie, aniżeli polityką. Inna rzecz, gdyby dyktator zabronił urządzania walki byków, albo też zabroniłby występować publicznie dyrygentowi orkiestry jazzowej Jose Padilji, autorowi znanych szlagierów „Walencja", Ca c'est Paris" i t. p. w tym wypadku gniew narodu byłby straszny i w potokach krwi utopiłby dyktaturę Primo de Rivery.

Obecnie zaś owszem ludności nie podoba się system rządów. Wyraża to jednak tylko obojętnością dla dyktatora. Gy go widzi na ulicy, **nie uchyla kapeluszy i odwraca się.** Ale wystąpić przeciwko niemu czynnie nie ma ochoty. Cóż ją obchodzi właściwie, czy rządy sprawować będzie Primo, czy jakiś generał artylerji?

Materjalnie jest nawet lepiej obecnie, aniżeli w okresie ustroju konstytucyjnego. **Administracja podniosła się znakomicie,** sieć dróg została naprawiona, stosunki się polepszyły, dobrobyt się zwiększa. Jednym słowem dyktatura hiszpańska nie jest tak straszna, jakby się to mogło wydawać.

A mimo wszystko, wszyscy przepowiadają, że **dni dyktatury Primo są policzone. Dlaczego?** — My Hiszpanie — mówią wszyscy — przyzwyczajeni jesteśmy do silnych przeżyć i ciągłych wstrząsów. A Primo kręci wciąż tę samą melodję na katarynce... Znudził się wszystkim!

Czy tak będzie w istocie — pokażą najbliższe dni.

—o—

SPRAWY KOLEJOWE

Odpowiedź na postulaty

woźnych kolejowych.

WOŹNI W MIARĘ KWALIFIKACJI MOGĄ UBIEGAĆ SIĘ O INNE STANOWISKA ETATOWE.

Lwów, 1 marca.

Ministerstwo Komunikacji oznajmiło, że w przepisach o ustaleniu etatów do preliminarza podwyższono ilość stanowisk starszych woźnych w 18 grupie uposażenia o 10 proc., zmniejszając jednocześnie ilość w 14 grupie oraz prowizorycznych woźnych o 5 proc. — Wyższe zaszeregowanie stanowisk star. woźnych i woźnych nie jest możliwe z uwagi na konieczność zachowania odpowiedniego stosunku w zaszeregowaniu w odniesieniu do innych stanowisk na P. K. P., jakoteż ze względu na to, że stanowiska te są na **kolejach wyżej zaszeregowane,** aniżeli w innych gałęziach służby państwowej.

Ministerstwo nie znajduje jednak przeszkód, aby woźni w miarę ich kwalifikacji, mogli ubiegać się o **inne stanowiska etatowe,** zapewniające im możność dalszego awansu.

Czas pracy woźnych biurowych nie może być zmieniony Rozszerzając dodatki za służbę nocną, Min. Komunik. nie mogło uwzględnić star. woźnych i woźnych, albowiem z powodu ograniczonych kredytów, dodatki te przyznało tym z pośród nowych kategoryj pracowników, których służba w porze nocnej z uwagi na intenzywność pracy jest bardziej wyczerpująca, niż u woźnych.

Przepisany czas noszenia ubiorów służbowych Min. Kom. uważa za zupełnie odpowiedni i nie zamierza wprowadzać żadnych zmian. Natomiast na okres letni zakupiło pewną ilość **materjału lekkiego** i wyda niebawem polecenie obdzielenia niemi niektórych pracowników (m. in. woźnych) już w okresie zimowym.

5 procent zasiłku dla kolejarzy nieetatowych.

Lwów, 1. marca.

Min. Komunikacji wyjaśnia, że uczniom warsztatowym i pracownikom młodocianym oraz innym pracownikom nieetatowym (o ile pobierają wynagrodzenie według rozporządzeń Min. kol. o uposażeniu dziennie płatnych) **przysługuje 5 proc. zasilek.**

Przez normalne wynagrodzenie miesięczne, które należy przyjąć za podstawę obliczenia tego zasiłku, rozumie się wynagrodzenie za wszystkie dni pracy, chociażby dany pracownik z powodu choroby itp. nie pobrał wynagrodzenia za wszystkie dni pracy w danym miesiącu

Polsko-rumuńska konferencja kolejowa.

we Lwowie i Stanisławowie

Lwów, 1. marca.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach zbiera się we Lwowie **polsko-rumuńska konferencja kolejowa,** mająca na celu dalsze opracowanie taryfy ruchu wprost i tranzytowego między obu państwami, zwłaszcza z polskich stacji głównych do portów Wschodu. Po tej konferencji odbędzie się druga w **Stanisławowie,** która wypracuje szczegóły dodatkowe.

—o—

— Co się stało? — zapytała pani Johnsen, przecierając oczy.

— Hm... zginęła mi pończocha.

Znalazł pończochę, ubrał się i ruszył w stronę drzwi.

— Dlaczego wychodzisz tak wcześnie?

— Auto...

— Auto?

— Pewnie zamarza, gdy tak stoi na podwórzu...

— Zamarza? Auto? Przecież nie jest żywe... — mruknęła pani Johnsen i zasnęła.

Johnsen maszerował gościńcem. Szedł sprowadzić Figara z powrotem. Niema musu go się wyzbywać! Chce go mieć znowu w domu, nie może się bez niego obejść. Czy ma lepszego przyjaciela na świecie jak Figara? Dzieci nie ma... Dlaczegóżby miał sprzedawać stworzenie takie lube, takie wierne, takie posłuszne?

Mróz był na dworze. Od czasu do czasu Johnsen potykał się o kamień, których nie mógł w słabem świetle księżyca dostrzec.

Poprostu zabiorę Figara ze stajni — snuło mu się po głowie — zanim Frillesfeldt obudzi się. Sprawę finansową możemy przecież załatwić potem.

Johnsen sięgnął ręką pod surdut, zmacał kieszeń kamizelki i dobył zegarek. Dwadzieścia minut przed piątą... Przyjdę jeszcze na czas...

Ba, ale gdyby już nie zdążył?... pomyślał. Gdyby Frillesfeldt już wstał o wpół do piątej?

Johnsen uczuł ucisk w piersiach, jak podczas nocy niekiedy, gdy pierzyna zsunie mu się na głowę i zakryje usta.

Oto jest dopiero na moście. Jeszcze kawał drogi! Dlaczego nie pojechał autem? Ale chciał przecież odprowadzić konia; dlatego nie wziął auta. Teraz już za późno wracać po auto. Począł biec. potknął się o kupę kamieni. Uczuł ból w prawem kolanie. Podniósł się i począł znowu iść. Pocił się; ciężko mu było oddychać! Ta mila chyba niema końca.

Johnsen nie miał więcej odwagi spojrzeć na zegarek; wiedział, że minęło już conajmniej dwadzieścia minut. Wiedział też, że Frillesfeldt punktualnie wstaje... Miał ochotę usiąść w rowie, wypocząć, natrzeć sobie kolano, w którem coraz bardziej uczuwał ból. Za późno, za późno...

Począł znowu biec. Pierś jego charczała jak motor auta w chwili puszczenia go w ruch. Oto zdala widzi dom rzeźnika... Cicho., nie widać nikogo.. A więc zdążył na czas!

Ale... jeśli Frillesfeldt już w nocy to zrobił... przed ułożeniem się do snu...?!

— Figaro! — krzyknął Johnsen.

— Hiiij... hiiij...

— Żyje! Co za szczęście! — szepnął Johnsen. oparł swe zmęczone, spocone czoło o przymknięte drzwi stajni i rozpłakał się jak dziecko.

Tłum. F. M.

Mały fejleton.

„JULJAN STANISŁAWOWICZ".
SCENA Z AKTU II

(Noc. Mrok na scenie — blade oświetlenie z za okna. Juljan siedzi z głową wspartą na dłoniach. Rozchylają się drzwi. Staje w nich dwóch żołnierzy).

JULJAN: Kto tam?

I. ŻOŁN.: To ja.

II. ŻOŁN.: To ja.

JULJAN: Kto jesteście? czego tu chcecie?

I. ŻOŁN.; Nie poznajesz mnie?

II. ŻOŁN.: Nie poznajesz mnie

JULJAN: Zdaje mi się, że was znam. Ale tak jak ze snu.

I. ŻOŁN.: Jesteśmy snem. Mnie kazałeś rozstrzelać w tej wsi syberyjskiej, gdzieś rozbił oddział czeskich legjonistów. Mnie i dziesięciu jeńców. Pamiętasz? Mówiłem do ciebie po polsku — mimo to kazałeś mnie rozstrzelać.

II. ŻOŁN.: Mnie rozstrzelano z twego rozkazu tuż o kilka wiorst od stolicy ojczyzny mojej, Kijowa, za buntowanie jeńców ukraińskich. Pamiętasz?

JULJAN: Po co przyszliście do mnie? Czy nie widzicie, czem jest życie moje wobec waszego snu? Ludzie dalecy, ludzie szczęśliwi!

I. ŻOŁN: Nie jestem szczęśliwy. Miljon bagnetów waszych czyha, by runąć na świętą ziemię moją. Upiornie ciężki jest sen mój.

II. ŻOŁN.: Nie jestem szczęśliwy. Ojczyznę moją, jak długa i szeroka, depce wróg odwieczny. Stokroć cięższy jest sen mój niśli życie twoje.

JULJAN: Więc ja? Któż jestem ja, że przyszliście do mnie?

I. ŻOŁN.: Jesteś jak jad, wsączający się w żyły ziemi mojej.

II. ŻOŁ;.: Jesteś jak płomień, pożerający włości ziemi mojej.

JULJAN: Zabiłem was.... a wy żyjecie? Jakże to?

I. ŻOŁN.: Nas nie można zabić. My nieśmiertelni.

II. ŻOŁN.: Wdeptaliście nas w proch ziemi... ale my wstajemy wiecznie z jej popiołów.

I. ŻOŁN.: Czy nie słyszysz, jak ciebie z grobu twojego ona woła?

JULJAN: Ziemia mnie woła?

II. ŻOŁN.: Czy nie słyszysz, jak w tobie ona płacze?

JULJAN: Ziemia moja we mnie płacze?...

(Wchodzi Franek z świecą, widma znikają).

Artur Ćwikowski.

Nieludzki syn.

MŁODY MĘŻCZYZNA, DOBRZE SYTUOWANY, STANOWCZO NIE CHCE ŁOŻYĆ NA UTRZYMANIE SĘDZIWEJ, CHOREJ MATKI. — POTWÓR W LUDZKIEM CIELE.

Wiedeń, w lutym.

(=). 65-letnia Marja Betzenek wniosła skargę przeciwko swemu synowi, 32-letniemu Franciszkowi, mechanikowi kolei elektrycznej. P. Betzenek żąda, aby syn płacił jej miesięcznie na utrzymanie **40 szylingów.** W czasie rozprawy zachowywał się Franciszek tak **bez serca** wobec matki, że sędzia musiał dać wyraz **oburzeniu z tego powodu.**

Sędzia: Przecież pan zarabia miesięcznie **300 szylingów.**

Syn: Nie, tylko **280 szylingów.**

Sędzia: Pomimo tego nie chce pan nic dać matce?!

Syn: Nie mam nic dla niej! Niech reszta mego rodzeństwa ją utrzymuje!

Matka: Panie sędzio! Tamci trzej są bezrobotni, a ja, mając 65 lat, nie mogę już sama pracować. Cierpię na **nieuleczalny gościec,** a mój mąż jest również bezrobotny i pobiera pensję starczą w wysokości **50 szylingów miesięcznie.** A tymczasem mój syn, Franciszek **zarabia miesięcznie przeszło 500 szylingów,** ponieważ bierze często robotę nadprogramową. Ale jest tak skąpy, że nie chce mi nic dać.

Syn: Przecież przychodzisz często do mnie i dostajesz jedzenie!

Matka: Tak, parę razy dał mi **talerz zupy!**

Sędzia (oburzony): Czy nie ma pan wcale **uczucia dla matki?!**

Syn: Nie! Jeżeli mnie zmuszą do tego, abym miał jej płacić, **przestanę wogóle pracować!**

Sędzia: Ale przedtem zostanie pan ukarany!

Syn: Wszystko mi jedno! Proszę bardzo! Może mnie pan zamknąć! Ale nie zapłacę ani grosza!

Sędzia: To niesłychane! Pan wogóle nie jesteś człowiekiem! Wstydź się pan w ten sposób postępować z własną matką!

Matka **wybucha głośnym płaczem.**

Sędzia w uznaniu tego, że syn ma wcale pokaźne dochody, a matka jest stara i niezdolna pracy, wydał wyrok przyznający p. Betzenek alimenta w wysokości 60 szylingów.

Precz z oświetleniem gazowem w pociągach

Lwów, 1. marca.

(p) Podczas licznych katastrof wykolejenia lub zderzenia się pociągów, jakie wydarzyły się w latach ubiegłych, nie obyło się niejednokrotnie bez pożaru. Przyczyną tego były **zawsze zbiorniki z gazem,** który służy do oświetlenia wagonów kolejowych. — Zbiorniki te ulegały rozbiciu lub częściowemu uszkodzeniu, skutkiem czego wytwarzała się dookoła pociągu, dotkniętego katastrofą, atmosfera gazu łatwopalnego. Wystarczyło tedy iskry lub płomienia z paleniska lokomotywy lub światła z palącej się lampy wagonowej, aby **wzniecić straszny pożar,** który powiększał grozę katastrofy i zazwyczaj pochłaniał dużą liczbę ofiar w ludziach.

Straszny taki przebieg miała n. p. katastrofa kolejowa w **Charfield w Anglji w październiku 1928 roku,** podczas której pociąg pośpieszny uległ wykolejeniu i spalił się doszczętnie wskutek eksplozji zbiorników gazowych, albo nieszczęście kolejowe w **Villepreux we Francji,** w którem większość pasażerów została **żywcem spalona.** Nic więc dziwnego, jeżeli wobec grożącego niebezpieczeństwa pożaru z winy gazu świetlnego podczas ewentualnej katastrofy kolejowej, opinja publiczna domaga się coraz usilniej, aby usunąć z wagonów **oświetlenie gazowe** i zastąpić je oświetleniem elektrycznem, częściowo już wprowadzonem na niektórych linjach kolejowych.

Kilkanaście westchnień Fr. Lehara.

JESZCZE SIĘ TAKI NIE URODZIŁ, COBY WSZYSTKIM DOGODZIŁ. — SŁUSZNE ŻALE ZNAKOMITEGO MUZYKA.

Wiedeń, w lutym.

(=) Znakomity kompozytor operetkowy, Franciszek Lehar zamieścił w jednem z pism tutejszych dowcipny artykulik, w którym się tak żali na swoją dolę:

Gdy piszę muzykę poważną — mówią, że jest **operowa!**

Gdy piszę muzykę wesołą — mówią, że jest **trywialna!**

Gdy piszę „szlagiera:: — mówią, że tworzę dla galerji!

Gdy nie napiszę „szlagiera" — mówią, że **brak mi pomysłów!**

Gdy stawiam śpiewakowi **znaczne wymagania** — mówią, że **robię operę!**

Gdy stawiam śpiewakowi **małe** wymagania — wskazują mi jako wzór „dawne", „wspaniałe" operetki iskrzące się od **„blasków", „tęcz" itd. itd.**

Gdy wprowadzam **chór** — mówią, że przeciążam operetkę **niepotrzebnemi dodatkami!**

Gdy nie wprowadzam chóru — mówią, że **zubożam operetkę!**

Gdy używam w orkiestrze harfy — zarzucają mi staroświeckość.

Gdy wprowadzam **jazzband** — zarzucają mi gonienie za **barbarzyńskiemi efektami!**

Gdy wprowadzam w odpowiedniem miejscu **dobrego walca** — mówią: **Wiecznie ten walc!**

Gdy nie wprowadzam do operetki walca — mówią: **„Ach, gdzież te piękne walce z operetek Straussa!**

Gdy piszę **uwerturę** — mówią: **Poco uwertura? To niemodne!**

Gdy nie piszę **uwertury** — mówią: **Co za niedbalstwo! Nawet uwertury nie chciało mu się napisać!**

Gdy wydaję co roku nowe dzieło — mówią: **Alež to królik! Jego twórczość niema nic wspólnego ze sztuką!**

Gdy nie wydaję co roku nowego dzieła — mówią: **O, ten Lehar już się wyczerpał!**

Gdy staram się o **kontakt z krytykami** — wówczas myślą sobie o ni w duchu: **Czekaj! My ci pokażemy co to znaczy zabiegać o nasze łaski! Jesteśmy objektywni!**

Gdy nie staram się o kontakt z krytykami — wówczas myślą sobie oni w duchu: **Czekaj! My ci pokażemy co to znaczy nie zabiegać o nasze łaski!**

Ofiara złego wychowania.

WYROK W PROCESIE O MORDERSTWO, DOKONANE W POCIĄGU POŚPIESZNYM. — OSKARŻONEMU NIE POMOGŁO ODWOŁYWANIE SIĘ DO WSPÓŁCZUCIA SĄDU. — ZOSTAŁ SKAZANY NA 20 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.

Brema, w lutym.

(=) Donieśliśmy wczoraj, że przed sądem przysięgłych w Werden rozpoczęła się rozprawa przeciwko mordercy, **Emilowi Adalbertowi Hoppowi,** który w nocy z 10 na 11 sierpnia w pociągu pośpiesznym **Hamburg - Brema** między miejscowościami **Scheesee a Rotenburgiem zadusił dyrektora fabryki margaryny, Nordmana, obrabował go, a trupa wyrzucił z pociągu.**

W pierwszym dniu rozprawy oskarżony ujmował swoje życie jako

skutek złego wychowania,

otrzymanego w dzieciństwie. W drugim dniu rozprawy przesłuchano kilku świadków. Opinja rzeczoznawcy psychjatrycznego wypadła dla oskarżonego

bardzo obciążająco.

Mianowicie rzeczoznawca ów stwierdził, że Hopp jest **najzupełniej normalny i w całej pełni poczuwa** się odpowiedzialność za **straszliwy czyn, którego mial dokonać w rzekomem zamroczeniu.**

Wobec tego oskarżony, który rozmaitymi sposobami starał się trafić do współczucia sądu, został skazany na **20 lat ciężkiego więzienia.** Oskarżony wyroku nie przyjął, a jego obrońca wniósł odwołanie w sprawie **zbyt wysokiego wymiaru kary.**

Ze spraw miejskich

Sprawa Zakładów miejskich
na komisji budżetowo-finansowej.

POTRZEBA ODDZIELENIA ZAKŁADU OŚWIETLENIA OD KOLEI ELEKTRYCZNEJ. — O ROZSZERZENIE ZAKŁADU ELEKTRYCZNEGO I ZAKŁADU GAZOWEGO.

Lwów, 1. marca.

(jp) Na wczorajszem posiedzeniu Komisji budżetowo - finansowej odbytem pod przewodnictwem r. Litwinowicza w obecności Komisarza Rządu i jego zastępców referent generalny, **dr. Brzeski,** przedstawił dochody z majątków komunalnych w sumie **1 miljon. 333.209 zł.** i z przedsiębiorstw miejskich w sumie **2,103.665 zł.**

Przy sposobności omawiania gospodarki w MZE. wyrażono potrzebę

oddzielenia MKE.

i stworzenia osobnej jednostki gospodarczej. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa rozszerzenia Zakładów Elektrycznego i Gazowego przyczem **Komisarz Rządu dr. Nadolski** wygłosił dłuższe fachowe przemówienie o **potrzebie rozszerzenia MZE. i MZG.** a zwłaszcza **MZE., które wobec wielkiego zapotrzebowania światła są obecnie nie wystarczające.**

Z podziemi Nowego Jorku.

Nowojorscy oszuści-żebracy.

PRECZ ZE STAREMI METODAMI! — ZNAKOMITA ZNAJOMOŚĆ PSYCHOLOGJI LUDZKIEJ. — UCZUCIE PATRJOTYCZNE KOPALNIĄ ZŁOTA. — MODA BOHATERSKICH LOTNIKÓW. — ŻEBRAK MILJONER. — BEZSILNOŚĆ MIEJSCOWEJ POLICJI.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

N. Jork, w lutym.

(=) Niema może w wielkich miastach amerykańskich cechu, któryby tak szedł z postępem czasu, jak cech oszustów - żebraków. Żebracy amerykańscy wniknęli głęboko w

nowoczesną psychologję,

a ich metody udoskonalają się coraz bardziej. Porzucili zupełnie dawne, przestarzałe metody. Żaden amer. żebrak nie molestuje bliźnich **długiemi jeremjadami o nędzy i fatalnym losie.** Poszli całkiem za prądem czasu i przejęli ów pośredni, niemy system, panujący na Wschodzie. Oszuści ci są zbyt taktowni, aby okazywać natarczywość. Właśnie w ograniczaniu swych skarg okazują swe mistrzostwo.

Tuż po wojnie było

uczucie patrjotyczne

kopalnią złota, z której żebracy amerykańcy ciągnęli olbrzymie zyski. To czego nie mogły wypowiedzieć słowa, wypowiadał rękaw munduru, koloru ghaki, kołyszący się na powietrzu. Współczujące dusze, które obok jałmużny chciały jeszcze obdarzyć żebraka pociechą, dowiadywały się o straszliwej **historji za krwawym murem kościelnym w Aragonji.** W rzeczywistości dzielny wojak, który ramię miał pod kamizelką w całem swojem życiu nie widział jeszcze lasu, ponieważ nigdy nie opuszczał Nowego Jorku. .

Jest znaną rzeczą, że smak publiczności się zmienia. Wie o tem doskonale cech żebraków i odpowiednio do tego stara się jak najlepiej wyzyskać swe wiadomości psychologiczne. Po modzie inwalidów wojennych przyszła

moda na lotników.

Ulicami Nowego Jorku uwijają się obecnie jakieś indywidua w pełnym rynsztunku lotniczym i opowiadają licznej rzeszy ciekawych o swoich cudownych lotach i o fatalnym zbiegu losu, który ich w końcu zepchnął na same dno życia. Najczęściej taki lotnik nie występuje w charakterze typowego żebraka. Opowiada tylko, że odbył np. start w Saint Louis, koło Pitsburga

maszyna jego rozbiła się,

a on na pociągu towarowym, jako ślepy pasażer, przybył do Nowego Jorku. Teraz potrzebuje tylko 25 centów, aby mógł pojechać na lotnisko. Oczywista, każdy przeciętny Jankes z miłą chęcią wspomaga ćwiercią dolara dzielnego lotnika, który podczas opowiadania nie żałuje bohaterskich min i gestów. W pięć minut później opowiada lotnik swoją przygodę drugiej osobie...

To są jednak tylko najbardziej **prymitywne metody.** Żebrak amerykański jest

niesłychanie pomysłowy

i niewyczerpany w swych ideach. Przytem pracuje tylko pięć do sześciu godzin dziennie, a niedzielę święci zupełnym wypoczynkiem. Wieczorem idzie do **teatru** albo do **klubu nocnego.** Tam promienieje w eleganckiem ubraniu, ma w gorsie fraka **djamentowe spinki**, a wobec damy swego serca zachowuje się

w sposób wytworny i rycerski.

Czasem ma nawet **służbę, auto, konto bankowe i jedną lub więcej kamienic.**

Znana jest historja o owym **ślepym żebraku,** który niedawno w Nowym Jorku jako miljoner i człowiek należący do eleganckiego towarzystwa **poślubił młodą arystokratkę.** Dopiero po kilku miesiącach pożycia małżeńskiego miljoner został zdemaskowany jako zwyczajny żebrak, znany doskonale w Nowym Jorku pod pseudonimem **„ślepego Billa".**

Policja nowojorska tępi wszelkiemi siłami **owych oszustów-żebraków. Ale nowojorski cech żebraków - oszustów jest tak świetnie zorganizowany** i operuje tak znakomitemi metodami, że wysiłki policji są **naogół bezowocne...**

Michał Albert.

Jakie czynsze będziemy płacić w marcu?

Lwów, 1. marca.

Opłaty czynszowe za marzec **nie ulegają żadnej zmianie.** Mnożnik czynszowy — licząc od 100 koron czynszu, płaconego w czerwcu 1914 r. wynosi dla mieszkań 1 pokojowych bez kuchni lub z kuchnią 69.05, dla wszystkich innych mieszkań od 2 pokoji wzwyż i wszelkich lokali i sklepów 105. Posiadacze mieszkań 1 izbowych opłacają ponadto **opłatę kanałową,** która wynosi po 25 gr. od każdej ubikacji tj. od pokoju względnie od kuchni. Podatek lokatorski za marzec objęty już był czekami, wysłanymi przez magistrat w miesiącu lutym i w tym miesiącu był płatny

---

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

10-lecie Szkoły Handlowej.

Stanisławów, w marcu.

W tym roku mija 10 lat od chwili, kiedy dzięki staraniom kilku bardzo energicznych osób założono w Stanisławowie **szkołę handlową.** Że stanęła ona na wysokości swego zadania, dowodzi już choćby to, że wychowała cały szereg uczniów, którzy weszli w życie jako samodzielni pracownicy, doskonale do pracy zawodowej przygotowani. Kierownictwo szkoły spoczywa od dłuższego już czasu w wytrawnych rękach **dyrektora p. Rottera,** oraz doskonałego grona nauczycielskiego. Jednakowoż społeczeństwo nasze mało interesuje się tą tak ważną i pożyteczną instytucją. Może teraz z okazji jubileuszu zainteresują się tą tak ważną dla życia handlowego placówką właściwe Władze szkolne i przyjdą jej z pomocą we właściwy sposób. Nietylko jednak władze winne się szkołą handlową interesować. Pewnego rodzaju zobowiązanie moralne dla szkoły handlowej istnieć powinno **u naszego kupiectwa i sfer handlowych.** Szkoła handlowa bowiem bardzo wydatnie zasila tak kupiectwo jak i innego rodzaju sfery handlowe narybkiem fachowo wykształconym, a bardzo tym sferom potrzebnym.

Z działalności zarządu miasta.

WYKONANIE KONIECZNYCH ROBÓT. — WYDZIERŻAWIENIE GRUNTÓW MIEJSKICH.

Stanisławów, w marcu.

Ze względu na ogromną ilość śniegu i lodu w związku ze zbliżającą się wiosną, zachodzi obawa powodzi, wobec tego już obecnie Magistrat miasta uchwalił wykonać konieczne roboty koło **przekopania i usunięcia zasp śnieżnych kosztem 20.000 zł.**

Zezwolenia otrzymali **Pesia Gutwirt** przy ul. Kamińskiego na podział parcel zgodnie z orzeczeniem Wydziału technicznego i **Feiwi Schnitzer** na budowę 2 piętrowego budynku mieszkalnego przy ul. Karpińskiego.

Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski **na wydzierżawienie gruntów miejskich** jak Łan na Belwederze, Łan od Feuersteina, Dąbrowa I., Łan nad Bystrzycą, Pastwisko za browarem i td. oraz wnioski o przyjęcie do tutejszego związku gminy z tytułu 10-letniego zamieszkania, Leopolda Kulińskiego, Mosesa Hersza Hoenigsberga f. Arbeila, Judę Fetnera, Dinę Rubin z córką Adelą Rubin i Marjana Antoniaka.

KRONIKA.

Stanisławów, w marcu.

W niedzielę o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali Sokoła Walne zebranie Stanisławowskiego Podkolegjum Sędziów Piłki Nożnej. Tego samego dnia o godzinie 15 odbędzie się w sali Kasyna Oficerskiego Policji Państwowej, przy ul. Kamińskiego, Walne Zebranie Stanisławowskiego Podokręgu Piłki Nożnej. W niedzielę, dnia 10 marca br. odbędzie się o godzinie 15 w sali Związku Mieszczan przy ul. Romanowskiego, Walne Zebranie Korpusu Wysłużonych Wojskowych.

Teatr im. Moniuszki odegra dnia 3 marca 1929 w sali Z. Z. K. przy ul. Grunwaldzkiej, o godzinie 15, Mazepę J. Słowackiego, oraz tego samego dnia o godz. 20-tej 3-aktową farsę „Wstydliwy hulaka" Arnolda i Bacha. We czwartek dnia 7 marca 1929 odegrana zostanie w sali ukraińskiego Sokoła, przy ul. Trzeciego Maja, wesoła operetka Kalmana „Manewry jesienne".

Z sali koncertowej.

J. S. Bach: Pasja św. Jana i Verdi: Requiem.

Lwów, 1 marca

Większa antyteza trudniej da się pomyśleć; antyteza na platformie doskonałości. Doskonała synteza wszelkich wartości ducha germańskiego i romańskiego. Arcydzieła o niezniszczalnej wartości. Przyczyna leży w tem, że dzieła te zwracają się do elementarnych, niezmiennych czynników ludzkiego uczucia. Uczucie wzniosłości jest zasadniczą nutą tych dzieł. W swym uczuciowym wyrazie są one wzniosłe ponad drobnostki i przypadki codziennego życia, ponad troski pojedynczego osobnika. Dzieła wzniosłe nie podlegają żadnej modzie, zawsze niezmienne, zawsze o dobitnem wrażeniu. Są one elementarne, nadludzkie, boskie. Staje się łatwo zrozumiałem, że doskonały wyraz wzniosłości nieliryoznej wspaniałości i bezosobowości jest najbardziej silnym i trwałym. Każda sztuka, która daje wrażenie wzniosłości w doskonałej i czystej formie, ma największe widoki na nieśmiertelność. Bacha: Pasja i Verdiego: Requiem, wyrażają w sposób najbardziej czysty i doskonały uczucie wzniosłości. Silne uczucie religijne jest podstawowym wymogiem wzniosłej muzyki i czasy, którym brakło tego uczucia, nie miały możności wykształcenia muzyki monumentalnej. Muzyka wzniosła ma aureolę wieczności.

Ktokolwiek się interesuje muzyką, powinien wykorzystać sposobność i usłyszeć chociażby raz te monumentalne dzieła, których wystawienie należy do nader rzadkich uroczystości muzycznych, nawet w największych środowiskach muzycznych. Tembardziej, że Polskie Towarzystwo Muzyczne postarało się o pierwszorzędne siły wykonawcze: Gertruda Förstel (Wiedeń), Marja Basilides (Budapeszt), Antoni M. Topitz (Berlin), Józef Manovarda (Wiedeń), a wytrawna ręka dr. Adama Sołtysa daje pełną gwarancję wysokiego poziomu wykonania.

—o—

Wśród pism i książek.

Lwów, 1. marca.

Stanisław Chorzemski: Zdrowi chorzy. Jest to książka o umiejętności szukania zdrowia i szczęścia. **Bo szczęście trzeba wypracować.** W jaki sposób? Na to pytanie znajdziemy odpowiedź w książce Stanisława Chorzemskiego: „Zdrowi chorzy". (Skład gł. **Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.**

Przedewszystkiem musimy **wiedzieć** jaką sobie wytknęliśmy drogę do obranego celu i iść nią z pełną samowiedzą, nie zrażając się napotykanemi trudnościami. Ażeby to przeprowadzić, trzeba przestrzegać praw higjeny umysłu. Panem zdrowia jest przedewszystkiem duch i tym duchem trzeba umieć panować nad sobą i rozwijać ciągle odporność nietylko fizyczną, ale i moralną **hart duszy, radość życia i nadzieję postępu.** Według Dubois ciało nasze jest tak skomplikowaną maszyną i tylu przeróżnym ulega wpływom, że codziennie w takim misternym mechanizmie **może się** coś uszkodzić. Ale trzeba sobie **umieć powiedzieć: to nic, to przejdzie. I przejdzie z pewnością!**

Całość czyta się z niesłychanem zajęciem. Człowiek nerwowy znajdzie w tej książce **bogate źródło świeżej energji życiowej** i dalszego nastroju, zastanawiając się nad dowcipnie opisanemi przeżyciami lub spostrzeżeniami autora. Książka ta będzie dobrym pokarmem dla myślącego człowieka, który zechce szukać w sobie mocy i rozwinąć pełnię swojej osobowości. Psychoterapja wyzwala bowiem neurotyka i jak chwasty wyrywa z jego duszy cierpienia.

Paryż, 20. października 1928.

(—) **Dr. M. Lipińska.**

—o—

Wszechstronnie uzdolnieni genjusze.

WSZECHSTRONNE TALENTY POSIADALI M. I.: CORUSO, SZAJLAPIN, GOETHE, GOGOL, VICTOR HUGO I WIELU INNYCH.

Lwów, 1. marca.

(p). Czasy człowieka uniwersalnego, będącego ideałem epoki renesansowej, dawno już minęły. Zbyt daleko sięgają poszczególne odłamy wiedzy, zbyt rozległe są dziedziny techniki współczesnej, by jeden umysł mógł je ogarnąć całkowicie **na wzór Leonarda de Vinci,** który jednocześnie był malarzem, rzeźbiarzem, architektem, lekarzem, wynalazcą i poetą.

Obecnie wymaga się od fachowca przedewszystkiem gruntownej znajomości z tej dziedziny, w jakiej pracuje.

Tem dziwniejsze się wydaje, że są jeszcze ludzie, którzy mimo tych ciężkich warunków potrafią pracować w dwóch dziedzinach jednocześnie. Zjawiska takie najczęściej spotyka się wśród artystów.

Ale również ludzie czynu wykazują tę wielostronność pod względem talentów:

Naprzykład

Mussolini

jest przedewszystkiem mężem stanu, lecz pozatem — poetą, kompozytorem, muzykiem i agronomem.

W roku 1902-im Mussolini był murarzem i spał pod mostem w Lausannie, lecz pokryjomu kształcił się, uczył się języków, a przedtem grał na wiolonczeli, napisał powieść pt.: **„Metoessa Kardynała"** i sztukę teatralną pt.: **„A więc, panowie, zaczynamy!..."**.

W Szwajcarji zostaje aresztowany za włóczęgostwo, lecz potem wypuszczono go na wolność.

Mussolini uczy się dalej, wspina się coraz wyżej i wreszcie zostaje nieograniczonym władcą Włoch. O swej wiolonczeli **nie zapomina jednak do dnia dzisiejszego.**

Bardzo wszechstronnie utalentowanym był również jego współziomek

Caruso,

śpiewak z Bożej łaski, ponadto utalentowany karykaturzysta i rzeźbiarz, w dodatku inżynier i filatelista.

Caruso odznaczał się niebywałemi zdolnościami, władał bowiem doskonale siedmioma językami i umiał na pamięć 64 partje operowe.

A jego rosyjski kolega **Szaljabin?**

Mając lat 17, był pisarzem, potem zegarmistrzem, tragarzem, drwalem. Dopiero potem zyskuje ogromną sławę jako śpiewak.

Wśród poetów spotykamy również bardzo wielu, którzy posiadali kilka wybitnych talentów

Goethe

naprzykład był poetą, mężem stanu, przyrodnikiem, dyrektorem teatru i rysownikiem. **E. T. A. Hoffmann,** tajny radca, poeta, malarz i muzyk. Wraz z kolegami przepijał noce w knajpach berlińskich, pisząc przytem swe fantastyczne opowiadania, komponując muzyczki i dorysowując do tego kapitalne postacie w stylu groteskowym.

Pozatem godzi się jeszcze wymienić **Alfreda de Musset'a,** który wykonał bardzo udatną karykaturę Stendhala. **Gogola,** który do swych komedyj teatralnych własnoręcznie dorobił rysunki. **Strindberga,** który kredkami rysował cudowne pejzaże zimowe i **Victora Hugo,** który również wolne chwile od poezji poświęcał malarstwu.

A wreszcie czy najlepszym przykładem nie może posłużyć sam

Baudelaire?...

Był to genjusz niezwykle oryginalny i utalentowany pod wielu względami.

Albert Basserman, jeden z najznakomitszych współczesnych aktorów niemieckich, bardzo wiele czasu poświęca muzyce jako wiolonczelista. Lubi szczególnie starszych kompozytorów — a więc Bacha, Mozarta, Beethovena.

Bardzo często spotyka się aktorów i dramaturgów w jednej osobie, jak to miało miejsce w wypadku z **Szekspirem, Molierem, Ausengruberem i Wedekindem.** Rzadziej zdarza się, że poeta jest jednocześnie kompozytorem. Do wyjątków takich należy **Corneijusz i Wagner.**

Bankructwa się mnożą.

SZEREG FIRM WARSZAWSKICH POD NADZOREM SĄDOWYM. — W KRAKOWIE NAJWIĘCEJ PROTESTÓW.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, w lutym.

(p) W sferach przemysłowych i kupieckich silne wrażenie wywołały wiadomości **o zawieszeniu wypłat** przez szereg poważnych firm. Pod nadzorem sądowym znalazły się już dwa największe przedsiębiorstwa budowlane „P. T. B." (Polskie Towarzystwo Budowlane) i „Horn i Rupiewicz", wielka, przedwojenna jeszcze firma. Przyczyną — **załamanie się ruchu budowlanego.** Kryzys ten objął jednak i inne gałęzie przemysłu.

Według informacyj ze sfer handlowych, pod nadzór sądowy dostały się firmy **„Orthwein i Karasiński"**, fabryka maszyn, dalej znana hurtownia winiarska **„Seydel"** i **„Zjednoczone Tow. Transportu i Żeglugi".**

Poza tem mówi się o zawieszeniu wypłat przez dwie hurtownie towarów włókienniczych oraz o zagrożeniu upadłością jednej z największych firm konfekcyjnych. O małych, słabych przedsiębiorstwach niewypłacalnych mniej się mówi, jako o faktach mniejszego znaczenia. Według opinji sfer kupieckich liczba upadłości w lutym dosięga **50 prc. kwoty całorocznej ubiegłego roku.**

Gorzej jest w Małopolsce, **szczególniej w Krakowie,** który osiągnął pod tym względem rekord,. co jest jednak spowodowane przyczynami lokalnemi — konkurencją Katowic, dokąd też przenoszą się z Krakowa firmy silniejsze. Najsmutniejszym jest jednak fakt, że bankructwa te obejmują przedewszystkiem **stare firmy polskie.** Obecnie niema już w Krakowie ani jednego polskiego kupca hurtownika. Przedsiębiorstwa żydowskie wychodzą bardziej obronną ręką, gdyż łatwiej się przystosowują do nowej sytuacji — przenoszą się do Katowic i nawiązują stosunki z firmami niemieckiemi, rozporządzającemi wielkimi i tanimi kredytami.

Zwiększyła się też poważnie **liczba protestów wekslowych.** Mrozy i spowodowany nimi zastój zaostrzyły silnie kryzys trwający prawie od marca roku ubiegłego. Jeśli w ciągu miesiąca, do kwietnia, nie nastąpi wydatne polepszenie ogólnej sytuacji, obawiają się w sferach gospodarczych **bardzo poważnych konsekwencji,** gdyż cały szereg przedsiębiorstw do niedawna bardzo silnych, obecnie stoi już na „ostatnich nogach"

Z życia prowincji.

Obrona Przemyśla

przed niebezpieczeństwem powodzi.

NALEŻY ZABEZPIECZYĆ MOSTY PRZED NAPOREM KRY LODOWEJ.

Przemyśl, w lutym.

(M) Zrozumiałe zaniepokojenie wywołuje wśród tutejszej ludności świadomość **nieuniknionej klęski powodzi,** zagrażającej naszemu miastu, z powodu położenia nad Sanem a po części nad Wiarem.

Rząd i gmina niezawodnie przygotują **środki ochronne** i akcję ratunkową zwłaszcza, że wśród znacznie pomyślniejszych warunków, niż tegoroczne, okolice nadrzeczne zawsze silnie cierpiały wskutek powodzi.

Obecnie jednak wysiłki w kierunku obrony przeciw powodzi **muszą być nadzwyczajne,** gdyż sytuacja jest **niezwykle groźna** i z wszystkich stron sygnalizują **zbliżające się niebezpieczeństwo.**

W obliczu tej niebywałej sytuacji należy się przedewszystkiem liczyć z koniecznością rychłego **uruchomienia ochrony mostu żelaznego przejazdowego oraz kolejowego,** przyczem można się spodziewać, że rzeczne roboty regulacyjne i konserwacyjne, które rokrocznie pochłaniają znaczne sumy, — pójdą znów na marne.

Faszyny w Sanie i Wiarze nie powstrzymają naporu kry lodowej i wód. Toteż wszystkie czynniki powołane do walki z groźnym żywiołem, mają przed sobą zadanie nader trudne, lecz muszą ponadto zrewidować w najbliższej przyszłości środki ochronne przeciw powodzi, które dotychczas stosowano.

Kronika przemyska.

Przemyśl, w lutym.

(M) **Autobusy przemyskie wstrzymały ruch na czas nieograniczony.** Przemyskie Tow. Autobusów (T. A. P.) **zastanowiło ruch,** zdaje się na czas nieograniczony, rzekomo z powodu gruntownego remontu wozów. Słychać jednak, że właściwą przyczyną są chwilowe trudności, w których T. A. P. się znalazło.

Charakterystyczne, że pomimo znacznej frekwencji, przy znacznej taryfie autobusy przemyskie nie zdołały się utrzymać, zwłaszcza, że prócz lokomocji miejscowej utrzymywały komunikację na przestrzeni **Przemyśl—Dynów.** Wskutek zastanowienia ruchu stracił dość liczny personel pracę i zarobek. Jest jednak nadzieja, że pożyteczne to przedsiębiorstwo zostanie ponownie uruchomione.

Do czego doprowadza głód mieszkaniowy

ROBOTNIK OSKARŻA SIEBIE O ZAMORDOWANIE KOCHANKI CZTERY MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA WPROWADZENIE W BŁĄD POLICJI.

Wiedeń, w lutym.

(p) Antoni Kraber robotnik wiedeński został schwytany 20 lutego podczas kradzieży **koszyka gruszek z wagonu towarowego.**

Przyprowadzony do komisarjatu przyznał się do kradzieży i dodał, że poprzedniej nocy **zamordował z zazdrości swoją kochankę Adelę** Schwarzangel. Zapytany o szczegóły zbrodni powiedział, że poderżnął jej gardło brzytwą, następnie trupa umieścił w worku i wrzucił do Dunaju.

Przeprowadzone doraźnie śledztwo wykazało, że Adela rzeczywiście zniknęła, lecz w kilka dni później **zamordowana osobiście zjawiła się w komisarjacie** i zeznała, że nikt jej nie miał zamiaru zabijać, lecz ona sama poprostu opuściła swego kochanka.

Antoni Kraber był sądzony za kradzież i za wprowadzenie w błąd policji. Zapytany przez sędziego w następujący sposób wyjaśnił swoje postępowanie:

—Mieszkałem razem z Adelą w pokoju wynajętym od jednego chorego staruszka. Od kilku tygodni jest on w szpitalu. Odwiedzałem go często przynosząc mu owoce, które kradłem w tym celu. Wzruszony moją dobrocią staruszek obiecał mi, że po jego śmierci całe mieszkanie będzie moją własnością. — Kiedy mnie zaaresztowano pomyślałem sobie natychmiast, że podczas mojego pobytu w więzieniu staruszek może umrzeć, kochanka moja uciekła, mieszkanie więc może stać się własnością kogo innego. Oskarżając się więc o zabójstwo, wiedziałem, że policja odnajdzie Adelę i **wówczas ona będzie mogła zająć mieszkanie do czasu mego powrotu z więzienia.**

Kraber został skazany na cztery miesiące więzienia, lecz w ten sposób zdobył mieszkanie, którego tak pragnął.

KRONIKA

1 MARCA
Piątek
Albina B.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Piątek, 1. marca o godz. 7.30 „Juljusz Stanisławowicz" sztuka Artura Ćwikowskiego (premjera).

Sobota, 2. marca o godz. 3-ciej „Marja Stuart", przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 2. marca o godz. 7.30 „Księżniczka dolarów".

Niedziela, 3. marca o godz. 3-ciej „Marja Stuart".

Niedziela, 3. marca o godz. 7.30 „Borys Godunów".

*

Teatry miejskie. Dziś Teatr Wielki daje nadzwyczaj starannie przygotowaną premjerę sztuki Artura Ćwikowskiego „Juljan Stanisławowicz", z Januszem Strachockim w roli tytułowej, który zarazem opracował sztukę reżysersko, stawiając ją na odpowiednim, wysokim poziomie artystycznym. W obsadzie ról kobiecych zaszła zmiana. W miejsce p. Lewickiej, która uległa nieszczęśliwemu wypadkowi zwichnięcia nogi — wystąpi ulubienica lwowskiej publiczności, wybitnie utalentowana artystka naszego teatru p. Ładosiówna. Sympatyczna i serdeczna koleżanka podjęła się z całą gotowością zastąpić w ostatniej chwili p. Lewicką, dając tem dowód prawdziwej koleżeńskości i serdecznego umiłowania sztuki. Inne role pozostają bez zmiany, tworząc pierwszorzędną reprezentację sztuki. Pomysłowe urządzenie sceny Ignacego Stahla.

Ostatni raz dla młodzieży szkolnej ukaże się jutro popołudniu Schillerowski dramat klasyczny „Marji Stuart" z p. Barwińską, stwarzającą w roli tytułowej znakomitą, pełną siły dramatycznej kreację artystyczną i z doskonałą jej partnerką p. Rasińską. „Marja Stuart" ukaże się jeszcze w niedzielę popołudniu dla ogółu, poczem na dłuższy czas zejdzie to przepiękne arcydzieło literatury światowej z repertuaru.

Jutro wieczorem, o godz. 7.30 po raz trzeci głośna operetka Falla „Księżniczka dolarów", której dwa poprzednie przedstawienia były zapełnione do ostatniego miejsca. W niedzielę po raz piąty świetnie inscenizowana przez reżysera Ułuchanowa, wspaniała opera Mussorgskiego „Borys Godunów", w premjerowej obsadzie.

*

TEATR MAŁY:

Piątek, 1. marca o godz. 7.30 „Murzyn warszawski".

Sobota, 2. marca o godz. 7.30 „Murzyn warszawski".

Niedziela, 3. marca o godz. 3.30 „Moralność pani Dulskiej".

Niedziela, 3. marca, o godz. 7.30 „Murzyn warszawski".

*

„Moralność pani Dulskiej", jedna z najwybitniejszych komedji Gabrjeli Zapolskiej ukaże się w Teatrze Małym w niedzielę popołudniu po cenach znacznie zniżonych. W głównych rolach pp. Dobrzańska, Grząbska, Kipeniówna, Ładosiówna, Michnowska, Poraska, Rowińska, Dobrzański i Szyndler. Wieczorem daje Teatr Mały cieszącą się niesłabnącem powodzeniem, świetną komedję A. Słonimskiego „Murzyn warszawski".

*

„Requiem" G. Verdiego, monumentalne i jedno z najpiękniejszych dzieł twórcy „Aidy" i t. d. wykonane zostanie dziś w piątek przez zespół złożony z przeszło 300 osób. Partje solowe śpiewane będą przez artystów europejskiej sławy: Gertrudę Förstel (sopran). Marję Basilidee (alt), Antoniego Topitza (tenor) i Józefa Manowardę (bas). Ktokolwiek się interesuje muzyką, powinien wykorzystać sposobność i usłyszeć chociażby raz arcydzieło, którego wystawienie należy do rzadkich uroczystości muzycznych nawet w największych środowiskach muzycznych.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Golgota miłości".

CHIMERA: „Szkarłatne róże i czerwone usta".

CO MOWI NEMO.

MOJE ULE.

Spowite w grube, słomiane pokrowce
Białą mogiłą przysypane śniegu,
Pod ścianą domu w milczącym szeregu
Stoją me ule jak białe grobowce.

Przetrwały noce kiedy wichry jęczą,
Śnieżne zadymki, pełne lutej grozy
I nie raz jeden bezlitosne mrozy
Ściskały ściany ich składną obręczą.

Lecz czy przetrwały? nieraz pełen lęku
Do białych mogił przytykam swe ucho.
Milczą me ule tajemnie i głucho.
Pod warstwą śniegu nie odróżniam dźwięku.

Gdy błyśnie słońce, gdy z ulowych słupków
Odpadną śniegi, czując wiosnę blisko,
Może w ich wnętrzu znajdę cmentarzysko
Maleńkich, czarnych, zamarzniętych trupków.

I głucho będzie pod moją czereśnią,
I smutno będzie wśród kwiatów jabłoni,
Bo rój mój własny w słońcu nie zadzwoni
Swoją radosną, tryumfalną pieśnią.

FATAMORGANA: „Atlantyda".

GRAŻYNA: „Za murami haremu".

CASINO: „Czarna Natasza".

COLOSSEUM: „Max królem cyrkowców" oraz „Szczęście u kobiet".

KOPERNIK: „Awanturnicza kelnerka z Montmartru" oraz „Artystki bez szminki".

LEW: „Adjutant" (Zamach na Cara).

LUNA: „Braterstwo krwi".

MARYSIEŃKA: „Awanturnicza kelnerka z Montmartru" oraz „Artystki bez szminki".

OAZA: „Anioł ulicy".

PALACE: „Dama pod maską"

PAN: „Przedwiośnie".

PASAŻ: „Tom i Tony zwyciężają".

PROMIEŃ: „Cyrk Wolfsona".

UCIECHA: „W kajdanach".

*

WIELKI PORANEK KABARETOWO - FILMOWY. W niedzielę dnia 3 marca 1929 o godzinie 12. w południe odbędzie się staraniem **KLUBU SPORTOWEGO POLICJI PAŃSTWOWEJ** we Lwowie, w sali kina **„Palace"**, wielki poranek kabaretowo-filmowy na którym wyświetlony zostanie nieodwołalnie po raz ostani nieśmiertelne arcydzieło TOŁSTOJA w 12 aktach p. t.: **„ZMARTWYCHWSTANIE"** z uroczą **DOLORES DEL RIO. Ponadto dwie doborowe komedje i tygodnik aktualności.**

Jako uzupełnienie programu wystąpi najlepszy polski komik-humorysta **Henio Domański**, następnie słynne **trio taneczne Muray** (znane z występów w lwows. Casino de Paris) oraz światowej sławy trupa akrobatyczna **Węglowskich** (6 osób).

Dochód przeznaczony na cele oświatowo-sportowe P. P.

Bilety już do nabycia przy kasach kinoteatru „Palace".

Dodatek sportowy z powodu nawału materjału bieżącego odkładamy do numeru następnego.

Dzięki uprzejmości znanego i cenionego poety p. Artura Ćwikowskiego możemy w numerze dzisiejszym zamieścić fragment jego sztuki pt. „Juljan Stanisławowicz", której premjera odbędzie się dzisiaj na scenie Teatru Wielkiego Red.

Komitet budowy pomnika Konopnickiej we Lwowie składa najserdeczniejsze podziękowanie p. Wandzie Siemaszkowej i prof. Jerzemu Szyndlerowi za poniesione trudy — oraz całemu zespołowi „Studjo" za artystyczne wykonanie programu „Wielkiego Recitalu", z którego dochód przyczynił się do powiększenia funduszów na budowę pomnika.

Ks. prof. Stach wygłosi dziś odczyt pt. „Idea misyjna" na zebraniu dyskusyjnem Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenia" w sali Czyt. Kat. przy ul. Piekarskiej 28. o godz. 19. Goście mile widziani. — Najbliższe referaty sekcyjne: 4. bm. Sekcja filozof., ref. „Chrystus — Jego boskość i ludzkość"; 9. bm. Sekcja zag. społecz., ref. „Płaca i zapłata słuszna".

Odczyt prof. dr. St. Starzyńskiego. Staraniem Tow. „Bibljoteka Słuch. Prawa" we Lwowie odbędzie się dnia 2. bm. (sobota) odczyt prof. Starzyńskiego pt. „O dążeniach do reformy konstytucji" w sali im. Jana Kasprowicza (gmach nowego Uniw., ul. Marszałkowska 1. I. p.) o 7-mej wiecz. Wstęp wolny.

Polskie Towarzystwo Filozoficzne. W sobotę, 2. marca br. odbędzie się o godz. 9-tej w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu (gmach posejmowy) 289. posiedzenie naukowe, na którem Dr. Leopold Blaustein wygłosi odczyt pt. „Przyczynki do psychologji przedstawień schematycznych i symbolicznych". Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości wprowadzonych 50 gr., dla młodzieży akademickiej 20 gr.

Zjazd Aeroklubów Akademickich odbędzie się we Lwowie w dniach 2. i 3. bm. Reprezentowane będą Warszawa, Kraków, Poznań i Lwów. W programie obrad: Sprawozdanie z działalności, program na okres najbliższy, sprawy statutowe, wybór zarządu głównego oraz sprawy budżetowe.

Posiedzenie Lwowskiego Koła Stow. dyrektorów polsk. szkół średnich odbędzie się 3. bm. tj. w niedzielę o 11 przed poł. w sali konferencyjnej II. gimnazjum (Podwale 2.).

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, ul. Sykstuska 43. Dziś 1. marca o 7 wiecz. wygłosi kol. Pasek odczyt pt. „O typ młodego demokraty". Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Zarząd Pol. Tow. „Bratnia Pomoc" Stud. Akad. med. wet. we Lwowie zawiadamia, iż z dniem 22. lutego br. przeniósł swe lokale do Domu Stud. Akad. med. wet. przy ul. Stalmacha 1. i prosi o kierowanie wszelkich pism do Tow. pod tymże adresem.

Z Ogniska Nauczycielskiego. Sekcja kształcenia nauczycieli przy Związku P. N. S. P. we Lwowie urządza poranek dyskusyjny, który odbędzie się w niedzielę 3. bm. o godz. 12-tej przedpoł. z referatami kol. Kopacza i kol. Smulikowskiej pt. „Funkcja społeczna szkoły" na podstawie publikacji prof. uniw. Znamirowskiego i Znanieckiego. Poranek odbędzie się w sali Ogniska, gmach Skarbka, vis a vis teatru. Goście mile widziani.

(jp) **Przeciw podwyżkom komornego.** Wczoraj o godz. 8-mej wieczór odbyło się w lokalu Tow. ochrony lokatorów posiedzenie wydziału Towarzystwa oraz delegatów licznych organizacyj i Stowarzyszeń społecznych w sprawie rządowego projektu podwyżki komornego na cele budowy tanich mieszkań. Dyskusja była nader ożywiona i wszyscy zebrani oświadczyli się przeciw temu zamierzeniu przerzucenia ciężaru odbudowy na przeciążoną już obecnie ludność miejską. Bliższe szczegóły posiedzenia podamy w numerze jutrzejszym.

Państwowe Wyższe Kursy Nauczycielskie. W roku szkolnym 1929/30 czynne będą na Państwowych Wyższych Kursach Nauczycielskich następujące grupy: a) humanistyczna w Krakowie, Lwowie, Toruniu, Warszawie i Wilnie; b) geograficzno - przyrodnicze we Lwowie i w Warszawie; c) fizyko - matematyczne w w Lublinie, Poznaniu, Warszawie (tylko dla mężczyzn) i w Mysłowicach, e) śpiewu i wychowania fizycznego w Poznaniu. Termin wnoszenia podań upływa z dn. 31. marca br. Szczegółowe warunki zawarte są w Statucie W. K. N. (Dziennik Urzędowy Ministerstwa z r. 1928i Nr. 9).

Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie (Hetmańska 20) zwiedziło mimo silnych mrozów w miesiącu lutym 1929 r. osób 225 oraz 5 wycieczek szkolnych. Zbiory Muzeum otwarte są codziennie od godz. 10—14 z wyjątkiem poniedziałków. W niedzielę od godz. 10—13. Opłata wstępu do Muzeum wynosi od osoby 50 gr. — dla młodzieży szkolnej i wycieczek 25 gr. Z Bibljoteki w Czytelni Muzeum korzystało 497 osób które wypożyczyły 1243 dzieł. Czytelnia otwarta jest codziennie od godz. 10—13 i 17—20 z wyjątkiem soboty. W niedzielę od godz. 10—13. Wstęp do Czytelni wolny.

W sali wykładowej odbyło się 12 wykładów. W lutym br. odbył się cykl wykładów z zakresu techniki reprodukcyjnej, urządzony staraniem Muzeum. W sali wykładowej urządziły nadto odczyty Towarzystwa: Komitet Kolonji dla najuboższych dzieci, Ochronka i Internat im. J. Piłsudskiego, Tow. Fotograficzne i Tow. Esperanto. Dnia 27. lutego br. odbył się Wojewódzki egzamin czeladniczy. W lutym prowadziło Muzeum Kurs zdobnictwa skórzanego z kursem rysunków. Od 10. lutego br. otwarta była codziennie od godz. 10—1. w Muzeum Wystawa Grafiki i Reprodukcji. Przewodniczącym Rady M. Muzeum jest Prezydent Izby Rękodzielniczej Gustaw Pammer.

Współczesne introligatorstwo artystyczne. W sobotę 2. bm. o godz. 6 wieczór w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego (Hetmańska 20.) wygłosi p. H. Cieśla na powyższy temat wykład, ilustrowany obrazami świetlnymi. Jednocześnie codziennie od godz. 10 do 1 Wystawa Grafiki i Reprodukcji.

Wolne posady. Podoficerowie rezerwy w stopniu od kaprala do sierżanta włącznie, odpowiadający warunkom zawartym w par. 141. przepisów wykonawczych do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szereg. W. P. chcący wstąpić ponownie do armji, zgłoszą się w sekretarjacie Związku podoficerów rezerwy przy ul. Długosza 20., w godzinach wieczornych od 6—9 codziennie, celem uzyskania szczegółowych informacji.

Kółko amatorskie Funkcjonarjuszy szpitalnych w Kulparkowie złożyło na cele LOPP. kwotę 70 zł. na ręce Komitetu Woj. LOPP. we Lwowie, jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, odegranego dn. 24. bm. dla chorych Zakładu Kulparkowskiego, wyrażając pragnienie, by kółka amatorskie chociaż raz w rok dochód z jednego przedstawienia przeznaczały na cele LOPP. Komitet Woj. LOPP. dziękuje niniejszem serdecznie ofiarodawcom za złożoną kwotę oraz za piękny przykład.

Wieczór telepatyczno ilozjonistyczny odbędzie się w sali Związku podofic. rezerwy przy ul. Długosza 20. w niedzielę 3. bm. o godz. 6.30 wiecz., a wystąpi w nim znany telepata-ilozjonista i niedościgniony brzuchomowca Wład. Gdyczyński przy współudziale jasnowidzącego medjum Anny Tichomirowej. Po przedstawieniu dancing familijny. Czysty dochód na cele Związku.

Budowa Domu Aktora Polskiego we Lwowie. Zarząd Związku Artystów Scen Polskich — Gniazdo Lwów podaje drugą listę Rodziców chrzestnych „Domu Aktora Polskiego we Lwowie", którzy łaskawie już złożyli zdeklarowany dar Rodziców chrzestnych, a których nazwiska zostaną na wieczną pamiątkę wyryte na

tablicy marmurowej gmachu: Minister W. R. i O. P. Dr. Świtalski 500 zł.; Ks. Arcyb. J. Teodorowicz 50 zł.; konsul Stefan Baczewski im. firmy J. A. Baczewski 500 zł.; red. Wacław Mejbaum 100 zł. red. S. Hescheles 100 zł.; B. Kislinger 50 zł.; W. Chajes 50 zł.; St. Brunarski 100 zł.; Stan. Stępkowicz 100 zł.; dr. Marjan Bozjewicz 50 zł.: Adolf Auerbach 50 zł.; Józef Bader 50 zł.; Małop. Grupa Tow. Naftowych 500 zł.; Mieszczaństwo Strzeleckie 100 zł.; Józef Wechsler 50 zł.; mec. Józef Bogen 50 zł.; Bronisław Czuruk 50 zł.; Gmina Wyzn. Żydowska 100 zł.; Wład. Garapich 50 zł.; dr. Ferdynand Kwiatkowski 50 zł.; Jakób Eile 50 zł.; Helena Dąbczańska 50 zł.; D-a O. K. VI. gener. Bolesław Popowicz 100 zł.; dyr. Tadeusz Skarżyński 50 zł.; Wanda Skarżyńska 50 zł.; inż. Fr. Dominik 50 zł.; Fran. Biesiadecki 50 zł.; Eug. Kwieciński 87 zł; Herman Axebrad 100 zł.; prez. Józef Neuman 100 zł.; Czes. Müller 50 zł.; Roman Rencki 100 zł.; dyr. Ozjasz Lutwak 50 zł.; dyr. Juljusz Osterwa 150 zł.; Leopold Hr. Starzeński 50 zł.: dr. Bron. Słomnicki 50 zł.; Stan. Barwik 50 zł.; dyr. dr. M. Szarski 100 zł.; J. Miernik 200 zł.; T. Zieliński 50 zł.; dr. Al. Mayer 50 zł.; Józef Georgean 50 zł.; Dyr. Antoni Fertner 50 zł.; Adolf Frydolin Stopp 50 zł.; Dyr. Eugenjusz Singer 150 zł.; Elżbieta Sokołowska 50 zł.; inż. Zyg. S. Bielski 100 zł.; Henryk Lewartowski 50 zł.; Józefa i Helena Hałacińskie 100 zł.; Wład. Fiebert 50 zł.; Woj. i Adam Mayer 50 zł.; Bernard Koller 50 zł.; Eug. Wilczek 50 zł.; Alfred Hr. Potocki 100 zł.; W. Twardowski 50 zł.; dyr. Zygmunt Schotz 50 zł.: mec. dr. Tadeusz Dwernicki 50 zł.; Jan Comi 50 zł.; Rozner 50 zł.; dyr. Eug. Singer 50 zł.; dr. Wojciech Dziedzic 50 zł.; mec. dr. Ignacy Schönbach 50 zł.; inż. Eljasz Zielski 50 zł.; Michał Drzewicki 50 zł.; archit. Hipolit Śliwiński 100 zł.

(—) **Zwłoki noworodka.** W dniu wczorajszym znaleziono na Wulce Panieńskiej obok restauracji Ozjasza Pordesa zwłoki noworodka owinięte w szmaty. Na polecenie lekarza dzieln. zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Policja wdrożyła dochodzenia.

(—) **Czyja własność?** Na placu Bema znaleziono wczoraj 72 pudełek tekturowych, porzuconych prawdopodobnie przez jakiegoś złodzieja. Sprawą zajęła się policja.

—o—

—o—

Z kraju.

Na stanowisko radcy w min. oświaty powołany został p. Władysław Sieroszewski, podprokurator sądu okręg. w Piotrkowie, syn znakomitego pisarza.

—o—

Składki.

Dla Wiktorji: T. Potworowski, Lwów, zł. 10.—.

Dla matki obr. Lwowa: T. Potworowski, Lwów, zł. 10.—

Jak przetrzymać srogą zimę.

PRAWDZIWIE FANTASTYCZNY PROJEKT. — ŚRODEK ZNIECZULAJĄCY I USYPIAJĄCY. — RADY FRANCUSKIEGO PODRÓŻNIKA PODBIEGUNOWEGO.

Lwów, 1. marca.

(p) Sroga w wszystkich krajach zima wszędzie ma do opowiedzenia jakąś straszną historję. I tak w Nadrenji **oficer francuskich wojsk okupacyjnych** obchodząc posterunki, zastał jednego szyldwacha, który nie ruszył się na jego widok. Zbliżył się do niego i miał wrażenie, że śpi. Ale kiedy go dotknął, przekonał się, że **żołnierz zamarzł na kość,** na własny pomnik wiernej służbistości i zarazem pomnik srogiej obecnej zimy.

Wobec tych strasznych wydarzeń, ludzi pożeranych przez wilki, w krajach, które wilków nie znały, pociągów zasypanych śniegiem i setek mrących od mrozu, zaczęto się zajmować pytaniem, jak uchronić się od cierpień jakiejś przyszłej, a takiej strasznej zimy?

W odpowiedzi z Wiednia nadchodzi **projekt prawdziwie fantastyczny.** Oto mianoby obowiązkowo całej ludności zastrzykiwać w jesieni jakiś środek znieczulający i usypiający, poto, abyśmy zawinięci w kołdry i futra, zamienili się na całą zimę w świstaki, lub niedźwiedzie, które wedle podania, budzą się tylko czasem w połowie, aby ssać własną łapę.

Naturalnie pewna liczba ludzi musiałaby **zostać bezsenną,** aby strzec śpiących przed wszelkiem niebezpieczeństwem, aż do wiosny, która miałaby być powszechnym karnawałem.

Pytanie tylko, czy ludzki organizm zniósłby taką niedźwiedzią metodę i czy prócz owej bezsennej policji nie znalazłoby się dość opryszków, którzyby skorzystali ze snu ogólnego, aby zagrabić mienie śpiących, nadużyć ich w każdy sposób, a zagarnąwszy całą władzę, odgrywać potem rolę panów w przebudzonem z wiosną społeczeństwie.

Dlatego **rozsądniejsze** i praktyczniejsze są rady francuskiego podróżnika podbiegunowego, **Charcota,** na temat, jak przetrzymać srogą zimę?

Charcot, w wywiadzie dziennikarskim, powiada, że tegoroczna zima o **tyle jest przykrzejsza od podbiegunowej,** że wprawdzie niema tak niskich temperatur, ale nie jest bezwietrzną. Jednak i na to znaleść można radę w stosownem zachowaniu się i ubraniu.

Charcot powiada, że błędne jest nasze mniemanie, że **nie należy wychodzić na mróz z silnie ogrzanego,** a nawet przegrzanego wnętrza. Owszem przeciwnie, w ogrzanem wnętrzu człowiek gromadzi w sobie znaczną liczbę kalorji, tj. ilości ciepła, która mu pozwala na zniesienie mrozu. On sam, na Biegunie Południowym przechadzał się po pokładzie swego okrętu tylko w **pijamie,** bo wychodził z bardzo ogrzanej kabiny.

Co do ubrania zimowego, to Charcot powiada, że lepsze jedne na drugie, niż jedno grube. Lepsze są więc **dwie koszule cienkie,** niż jeden gruby trykot, a przeciw wiatrom najlepszem, wedle jego zdania, ubraniem wierzchniem byłby płaszcz z bardzo gęsto tkanego płótna.

Najtrudniej ochronić nogi, **ręce, nos** i uszy. Na nogach pod biegunem nosi się bardzo **obszerne i nieuciskające trzewiki,** w których noga tkwi, owinięta w kilka warstw cienkiej tkaniny. Rękawiczki futrzane, albo z grubej wełny, ściskając rękę i tamując obieg krwi, są nietylko przesądem, ale i rzeczą szkodliwą. Jeżeli się nie ma zarękawka, to trzeba nosić obszerne a gęste rękawiczki niciane. Na uszy trzeba mieć **zapadającą odpowiednią czapkę,** a nosa strzec przed odmrożeniem w ten sposób, żeby mieć zawsze towarzysza przy sobie, któryby przy pierwszych oznakach nadmiernej białości zaraz go natarł silnie.

— Dla mnie — mówił Charcot — jest heroizmem to, co robią niektóre panie tej zimy, chodząc w krótkich sukienkach i pajęczych pończoszkach. Miejmy nadzieję dla nich, że nigdy nie dożyjemy zimy, jak w r. 1544, kiedy wino zmarzło w butelkach, a kupcy sprzedawali je, rąbiąc siekierą.

GERMAINE BEAMONT.

Baśń o wróżce.

Maurycy Claudebac obudził się raptownie. Otworzył zaspane oczy, i ze zdumieniem zobaczył przed sobą młodziutką dziewczynę.

Jakim sposobem weszła. Chyba przez uchylone okno, przez które jeszcze teraz przenikał mroźny oddech zimy. Maurycy zamknął okno, a potem zwrócił się uprzejmie do nieznajomej. Ale przyjrzawszy się jej, zdziwił się ogromnie: panienka miała nietylko przezroczystą suknię, ale cała była przezroczysta

— Proszę.. pani.. czem mogę.. służyć?

— Śmiertelniku — powiedziała nieznajoma — jestem wróżka...

— Wróżka? ależ...

— Czy nie wiesz, śmiertelniku, co to jest wróżka?

— Tak... hm... teoretycznie — odparł słabo Maurycy — ale w praktyce... nie wierzyłem, aby istniały...

Wróżka uśmiechnęła się.

— Nic dziwnego! Jesteśmy rasą wymierającą... Jest nas coraz mniej...

— Myślałem, że wróżki są nieśmiertelne.

— Tak, nie mamy wieku, nie znamy starości ani chorób, a mimo to, spadła na nas klęska...

— Jaka?

— Zaraz ci powiem, śmiertelniku. Istniały cztery gatunki wróżek: wróżki ziemi, wody, ognia i powietrza. Wróżki ziemi wyginęły na skutek turystyki, wróżki wód zniszczyły łodzie podwodne; wróżki ognia wymarły na skutek ogrzewania centralnego. Czyż można sobie wyobrazić wróżkę, mieszkającą np. w kaloryferze? Zostały więc jedynie wróżki powietrza. Ale i z tych, do których właśnie ja należę, nie będzie już ani śladu.

— Myśli pani zapewne o lotnictwie. Lotnictwo to poezja ludzkości.

— Nie, lotnictwo nie przeszkadza nam znowu tak bardzo, możemy wymijać aeroplany i to wszystko. Gorzej jest z radjem. Radjo nas zabija!

— Radjo! Fale!

Z powodu radja nie możemy ani chwili spać spokojnie. Musiałyśmy się pożegnać z marzeniami w przestworzach eteru, teraz eter wibruje wciąż i nie daje nam chwili spokoju. Aby tu dostać się do pana, musiałam przeskoczyć przez melodje Wagnerowskie i deklamacje romantyków, a znowu fala przekonywała mnie o racjonalnem używaniu gimnastyki w celu schudnięcia, dalej, skakałam przez tango, przez transmisję organów z Warszawy. Popychano mnie ze wszystkich stron.

— Kto taki?

— Transmisje z New Yorku, Archangielska, archipelagu Fidżi i z Hebryd. Ale wszystko to byłoby niczem wobec nowej klęski, która spadła na mnie, i na moje siostry.

— Jaka to klęska, biedna wróżko!

— Spekulacja! — jęknęła wróżka.

— Spekulacja?

—Tak. Rozumie pan, jesteśmy informowane najszybciej o wszelkich kursach giełdowych świata. Wobec tego, rozumie pan... nasze oszczędności niebieskie.

Wstała i zbliżywszy się do Maurycego Caudebaca, powiedziała tajemniczo:

— Właśnie po to tu przyszłam. Pan jest agentem giełdowym więc pan mi powie: czy to prawda, że można zrobić majątek na akcjach pokładów fosforowych na Borneo?

Tłum. F. M.

—o—

Polacy zagranicą.

Londyn, w lutym.

Niedawno odbył się w Londynie **koncert symfoniczny** pod dyrekcję Senor **P. Cusalsa,** fenomenalnego, a dobrze nam znanego wiolonczelisty, który przerzucił się obecnie na dyrygenturę. Koncert ten, uwieńczony niezwykłym sukcesem, jest dla nas o tyle zajmujący, że jako pianista brał w nim udział nasz rodak **p. Mieczysław Horszowski,** który z niezwykłą maestrją odegrał fortepianowy koncert G-dur Beethovena. Oto, co o p. **Horszowskim** pisze recenzent muzyczny światowej sławy dziennika londyńskiego „The Thimes": „Koncert G-dur Beethovena odegrał przepięknie p. Miecio Horszowski. Jeżeli przyznajemy, że był najodpowiedniejszym wykonawcą tego dzieła, to starczy to za najwyższą pochwałę. Żaden bowiem koncert nie stawia tak wygórowanych warunków dla pianisty, jak właśnie ten, i to nietylko w kierunku wysokiej kultury muzycznej, lecz także technicznej sprawności i mistrzowstwa. Porozumienie pomiędzy pianistą i orkiestrą stało na wysokich wyżynach artyzmu, przyczem p. M. Horszowski okazał się również niezwykłym mistrzem sztuki frazowania".

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F."

—o—

Nieznane listy Emila Zoli.

BOHATERSKI GEST ŚMIAŁEGO APOSTOŁA PRAWDY. — CHARAKTER, KTÓRY NIE DAJE SIĘ UGIĄĆ NIKOMU I NICZEMU. — „PRACA MNIE ZAWSZE RATOWAŁA!"

Paryż, w lutym.

(=) Afera Dreyfusa należy do historji. Nasza generacja o niej zapomniała. Wojna i okres powojenny zatarły **wszelkie ślady tego kryzysu.** Generacja, która dzisiaj liczy 45—50 lat zdaje sobie jednak w całej pełni sprawę z owego **przewrotu intelektualnego i uczuciowego**, który wywołała afera Dreyfusa.

28 lutego 1898 r. został Emil Zola skazany przez paryski sąd przysięgłych **na rok więzienia i 3 tys. fr. kary pieniężnej** za to, że w otwartym liście pt. „Oskarżam!" zarzucił sądownictwu francuskiemu **szereg nieformalności w procesie Dreyfusa.**

Wyrok został zniesiony przez wyższy sąd apelacyjny i nowy proces odbył się przed sądem przysięgłych w Wersalu. Rozpoczął się 18 czerwca 1898 r. Akt oskarżenia był niezwykle obszerny i w zaciekły sposób uderzał na śmiałego apostoła prawdy.

Zolę znowu skazano na rok więzienia. Gdy znakomity pisarz opuszczał gmach sądowy w Wersalu, musiano skonsygnować eskadrę kawalerji, aby uchronić pisarza **przed wściekłością tłumu.**

Zola udał się natychmiast do mieszkania swego wydawcy, Jerzego Charpentiera i tam odbyła się narada wojenna, w której wzięli udział przyjaciele pisarza. Namówiono Zolę, aby natychmiast opuścił Francję. Zola dał się wreszcie skłonić do ucieczki i 19 czerwca 1892 przybył do Londynu, gdzie zamieszkał **w hotelu Grosswenor.**

Wypadki jednak szybko postępowały naprzód. Dn. 26 lipca przyznano pisarzowi **legję honorową**, 31 sierpnia popełnił samobójstwo mjr. Henry, przyznawszy się do swych fałszerstw, a 26 sierpnia rozpoczęto rewizję procesu Dreyfusa. 5 lipca 1899 mógł Zola powrócić do Paryża.

Obecnie znaleziono nieznane listy Emila Zoli, pisane na wygnaniu z Londynu. W listach tych widnieje w całej pełni **szlachetny charakter pisarza i jego zamiłowanie pracy.**

W liście do Oktawjusza Mirbeau'a pisze on 19 sierpnia 1898 r.: „Moje życie stało się tutaj możliwe, odkąd mogę znowu pracować. **Praca mnie zawsze ratowała.** Moje biedne ręce drżą i nie uwierzy pan, w jaki niepokój **wprawiły mnie wypadki we Fracnji.** Wieczorem gdy dzień się kończy wydaje mi się, że **nastąpił koniec świata"...**

Do Pawła Aleksisa pisze 6 listopada 1898 r. „Oto minęły cztery miesiące, odkąd siłą zostałem oderwany od **przyzwyczajeń mego serca i umysłu.** Mam już tego dosyć! Musi przyjść jakiś koniec! Wygnanie wobec nadchodzącej zimy staje się wprost niemożliwe. Liczę dni w błogiem oczekiwaniu pewnego zwycięstwa!..."

Należy dodać, że Zola w czasie owego roku pobytu w Londynie napisał wielki romans pt.: „Płodność" i pierwszy tom cyklu pt. „Cztery ewangelje". Wygnanie zatem **nie złamało hartu jego ducha.**

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 28. lutego.

Na giełdzie akcyjnej ruch niewielki, tendencja niejednolita, usposobienie spokojne.

Lwów. 27. lutego.

4-prc. Banku Kraj. 46.35, Gazy wsch. 20.75. Tesp 23.50, Dolarówka 103, Inwest. 111.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 28. lutego.

Na giełdzie zbożowej liczne obroty w owsie. Większe zainteresowanie dla zbóż chlebowych przy cenach zwyżkowych. Tendencja nadal zwyżkowa.

Lwów, 27. lutego.

Na giełdzie tylko sporadyczna transakcja w soczewicy.

Poza giełdą żywe zainteresowanie przy braku dostatecznej podaży i cenach zwyżkowych.

Tendencja zwyżkowa, usposobienie ożywione.

Żyto małopolskie loco stacja załad. 32.25 do 33, owies małopolski loca stacja załad. 31.50 do 32.50. hreczka 90 do 40, żyto małopolskie loca wagon Lwów 34.75 do 35.50. owies małopolski loco wagon Lwów 34 do 35. Inne kursa niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28. lutego. (Tel. G. P.) 4-prc. pożyczka inwestycyjna 111 i pół, 5-prc. pożyczka dolarowa 102 3/4, 5-prc. pożyczka konwersyjna 67, 5-prc. pożyczka kolejowa 1920 59, 10-prc. pożyczka kolejowa 102½. 8-prc. listy zast. Bku Gosp. Kraj **94,** 8-prc. listy zast. Bku Rolnego 94. 8-prc. Oblig. Bku Gosp. Kraj. 94. Te same 7-prc. 83¼.

Waluty i dewizy. Belgja 123.57, Holandja 356.30, Londyn 43.18. Nowy Jork 8.88. Paryż 34.75, Praga 26.34, Szwajcarja 171.09. Wiedeń 125.06 i pół, Włochy 46.59.

Warszawa, 28. lutego. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 139, Bank Handlowy 120, Bank Polski 176 i pół, Bank Zw. Sp. Zar. **85, Węgiel** 87 i pół, Lilpop 36, Norblin 190, Ostrowiec 105, Rudzki 41, Zawiercie 13, Borkowski 13 3/4.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 28. lutego. (Tel. G. P.) Trzebinia 15.20, Siersza el. 62.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 28 lutego. (Tel. G. P.) Paryż 20.31, Londyn 25.23 i pół, Nowy Jork 5.20, Belgja 72.25, Włochy 27.23, Hiszpanja 79.00, Holandja 208¼, Berlin 122.40, Wiedeń 73.10, Sztokholm 138.90, Oslo 138.70, Kopenhaga 138.65, Sofja 3.75 i pół, Praga 15.40, Warszawa 58.35, Budapeszt 90.65¾, Białogród 9.12 5/8, Ateny 6.73 i pół, Konstantynopol 2.5? i pół, Bukareszt 3 [illegible], Helsingfors 13.10, Buenos Aires 219.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń. 28. lutego. (Tel. G. P.) Amsterdam 284.48, Belgrad 12.46 i pół, Berlin 168.56, Bruksela 98.66, Budapeszt 123.87, Bukareszt 4.22, Kopenhaga 189.35, Londyn 34.47 7/8, Madryt 108.40, Medjolan 37.20¼, Nowy Jork 710.15, Oslo 189.45, Paryż 27.71 Praga 21.02¼, Sofja 5.11.35, Sztokholm 189.70, Warszawa 79.90, Zurych 136.57, Amerykańskie 708, Niemieckie 168.44, Francuskie 27.78, Włoskie 37.14, Jugosłowiańskie 12.42, Czeskie 21¼, Węgierskie 123.90 Szwajcarskie 136.22, Renta lutowa 0.902. Bank Małopolski 0.14, Bankverein 25, Bodenkredit 109.04, Kreditanstalt 58.60, Kompas 15.80, Merkury 21.80, Kolej półn. 1191 Zivnostenska 142 i pół, Austr. kol. państw 44.60, Kolej połudn. 12.10, Goleszów 129½, Browary 167, Alpiny 39.35, Berg u. Hutten 962, Krupp --.50, Poldi Huette 203 3/4, Prager Eisen 470 i pół, Rima 126¼, Skoda 353.60, Siersza 10.50, Fanto 6, Karpaty 10.95, Galicja 55.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 28. lutego. (Tel. G. P.) Nowy Jork 485.32, Holandja 12.11 5/4. Francja 124.26, Belgja 34.93 5/8, Włochy 92.67. Niemcy 20.45¼, Szwajcarja 25.23 5/8, Hiszpanja 31.92, Danja 18.20, Szwecja 18.16 1/8, Norwegja 18.19 3/4, Helsingfors 192.87. Praga 163.87, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.28.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 28. lutego. (Tel. G. P.) Londyn 124.26, Nowy Jork 25.60 i pół, Belgja 355 i pół, Hiszpanja 390 3/4. Włochy 134. Szwajcarja 492 i pół. Danja 682 3/4. Holandja 1025 i pół, Norwegja 683, Szwecja 684 1/4, Praga 76, Rumunja 15¼, Niemcy 607 i pół, Wiedeń 359 i pół.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 28. lutego.

Tendencja chwiejna, zniżkowa. Obrót średni.

Akcje: Chodorów 104.00—104.50, Gazy Wsch. 20.25—20.75, Dolarówka 103.50—104.00.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.88.50—8.87.00, dolary kanad. 8.81.00—8.81.50, korony czeskie 0.26.20—0.26.25, szylingi austr. 1.25.00—1.25.50, leje 0.05.00—0.05.33, franki franc. 0.34.60—0.34.80. franki szwajcarskie 1.71.00—1.71.50 funty szterlingi 43.25.00—43.60.00, czerwońce sow. za jeden 17.50—18.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.40.00—36.70.00, 20 franków 33.40.00—34.75.00, 20 marek 1.75—1.80, ruble rosyjskie 2.90—3.00, 46.50—46.70.

SREBRO: Kor. austr. 0.68.00—0.69.50, 5 kor. austr. 3.50.00—3.60.00, flor. austr. 1.75—1.80, ruble rosyjskie 2.95—3.05, kopiejki za rubel 1.45—1.50.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Piątek, 1. marca 1929.

Warszawa 1385 15.50 Koncert z płyt gramofonowych. 17.55 Koncert popołudniowy. Orkiestra Teatru „Morskie Oko" pod dyr. S. Nawrota. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.

Kraków 314 17.55 Transmisja koncertu z Warszawy. 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.

Poznań 336 17.55 Koncert poświęcony twórczości Piotra Czajkowskiego. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawsikej. 22.15 Muzyka taneczna.

Katowice 416 20.00 Transmisja z Warszawy.

Wilno 455 17.50 Koncert Rozgł. Wil. 18.15 Audycja wesoła, „Koncert" A. hr. Fredry w wykonaniu Zesp. Dramat. W. J. 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych.

Wrocław 321 21.15 Pieśni Wolfa i Debussyego wykona Carl Brauner (tenor).

Praga 343 19.45 „Śmierć Wallensteina" tragedja Schillera. 22.20 Muzyka popularne

Lipsk 361 20.00 Koncert uroczysty z okazji 5-lecia powstania Miragu. Transmisja z sali konserwatorjum, lipska orkiestra symfoniczna i radjoorkiestra lipska pod dyr. A. Szendreia.

Frankfurt 421 21.00 Opera na płytach gramofonowych. „Cyganerja" opera w 4 akt. Pucciniego.

Langenberg 462 17.00 Program dla młodzieży. 17.45 Koncert radjorkiestry. 20.30 Koncert wieczorny.

Wiedeń 519 16.00 Koncert kapeli Wolfstahl. Muzyka popularna. 17.35 Koncert. 20.05 „Ziemia" komedja w 3 akt. Schönherra. Następnie muzyka jazzbandowa.

*

Sobota, 2. marca 1929.

Warszawa 1385 15.50 Koncert z płyt gramofonowych, 18.00 Program dla dzieci. Słuchowisko p. t. „Kopciuszek". 20.30 Dawne piosenki polskie. Wykona Leon Schiller. 22.30 Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej.

Kraków 314 18.00 Transmisja z Warszawy. Audycja dla dzieci. 20.30 Transmisja z Warszawy: dawne piosenki polskie i muzyka lekka. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań 336 19.15 Interludjum muzyczne w wykonaniu p. Klary Kaulfusówny (skrzypce) i E. oskowskiej (fort.). 20.30 Transmisja z Warszawy. W programie, dawne piosenki polskie. **22.30 Koncert orkiestry bałałajek, oraz pieśni rosyjskie w wykonaniu p. Wiktora Dalskiego. 24.00** Koncert nocny firmy „Phillips".

Katowice 416 18.00 Transmisja z Warszawy. Audycja dla dzieci. 20.00 Odczyt pt. „Polska w poezji włoskiej" wygł. prof. Asanka-Japołł.

Wilno 455 19.00 „Fejleton wesoły" opowie Karol Wyrwicz-Wichrowski atr. Teatru Polskiego. 20.30 Transmisja z Warszawy, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Praga 343 19.05 Audycja poświęcona Smetanie. 20.00 Piosenki popularne. 20.30 Koncert z Brna.

Lipsk 361 20.00 Transmisja z Teatru Nowego. „Don Juan" opera w 2 aktach Mozarta.

Tuluza 382 20.30 Sonata Faurego na skrzypce i fort. 21.00 Koncert zespołowy. W przerwach muzyka wiedeńska.

Brno 432 20.30 Koncert orkiestry.

Rzym 443 17.30 Koncert wokalno-instrumentalny. 20.45 Koncert orkiestry wojskowej i komedja Manziniego „Sprzedać duszę djabłu".

Langenberg 462 17.30 Lekcja angielskiego. 20.20 Wesoły wieczór.

Wiedeń 519 17.35 Lekka muzyka kameralna. 19.20 Pieśni Marxa, Korngolda, R. Straussa odśpiewa Marja Gardi. 19.50 „Bruder Straubinger" operetka w 3 aktach Eyslera.

Ryga 528 20.00 „Bajadera" operetka w 3 akt. Kalmana.

Budapeszt 554 17.40 Orkiestra miejska 19.00 Transmisja operetki, 22.00 Czas. Komunikaty. Następnie muzyka cygańska.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorji".

Humor.



— Taki blask powstaje, gdy u państwa Nowobogackich zalśnią równocześnie światła elektryczne i brylanty.

Rada Nadzorcza Akcyjnego Banku Hipotecznego

w myśl §§ 54, 56 i 57 statutu zawiadamia, że

61. ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

AKCJONARJUSZY

odbędzie się we Lwowie, w poniedziałek 25. marca 1929 r. o godzinie 10-tej rano.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z obrotów banku za r. 1928.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Wybór do Rady Nadzorczej. (§ 36).

Termin zgłoszeń akcyj celem wzięcia udziału w tem zgromadzeniu upływa 11. marca 1929.

Lwów, dnia 16. lutego 1929.

Rada Nadzorcza

(Przedruku nie płacimy).

WALNE ZGROMADZENIE
Kasy Rzemieślniczej, Spółdz. z ogran. odpow. w Samborze
odbędzie się dnia 9. marca br. w sali Związku Rzemieślników o godz. 6-ej, ewent. o 7-ej wieczór
z następującym porządkiem dziennym:
1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostat. Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej i Dyrekcji.
4. Sprawozdanie kasowe za r. 1928.
5. Udzielenie Radzie Nadzorczej, Dyrekcji i Skarbnikowi absolutorjum.
6. Uchwalenie wysokości udzielać się mającej pożyczki.
7. Rozdział zysków.
8. Wnioski.

1941 **Dyrekcja.**

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 35 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 8 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 800 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga. Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI i SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie.
Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.